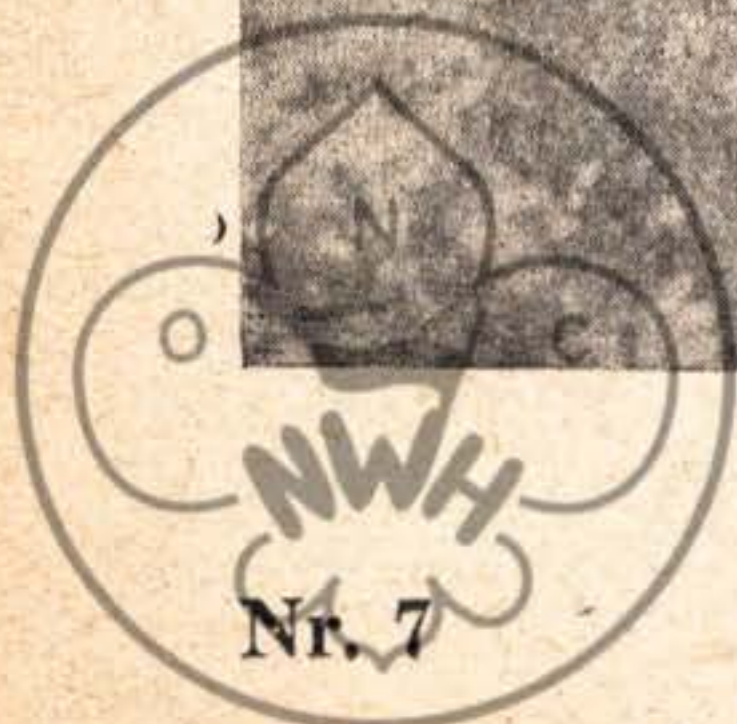
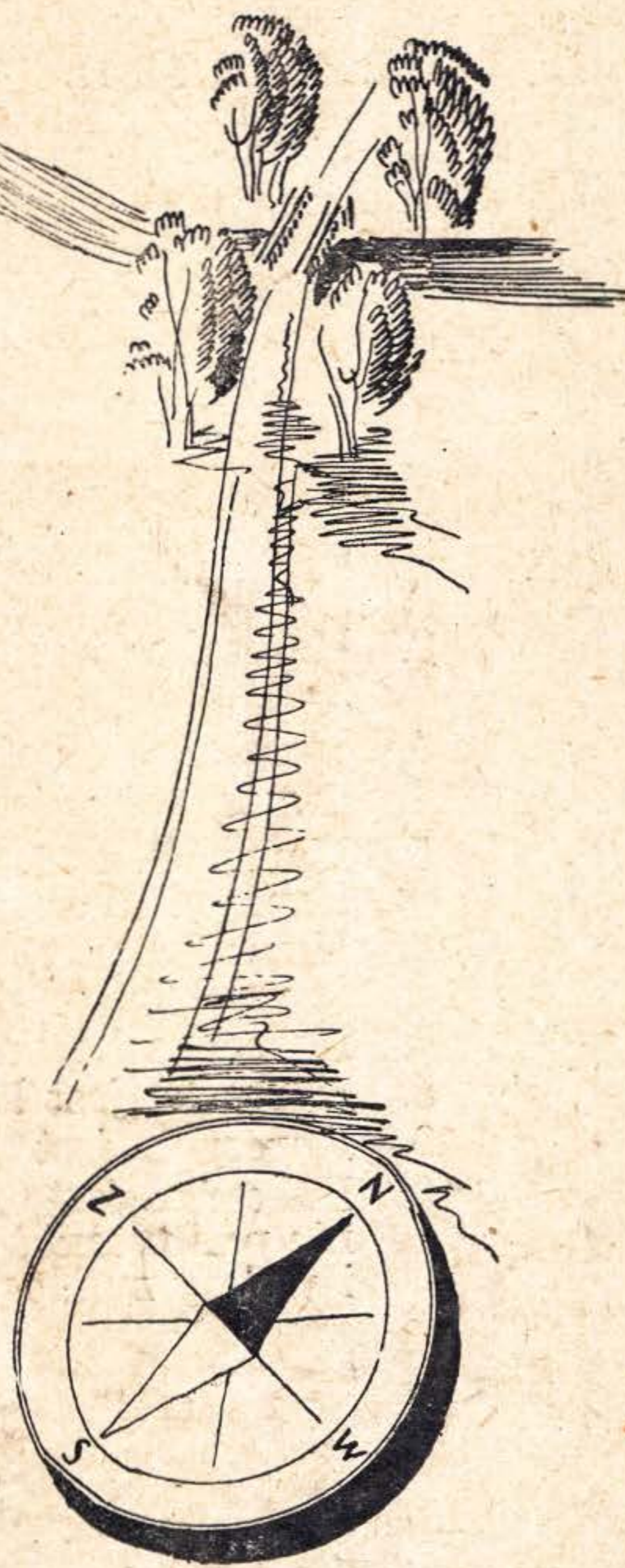
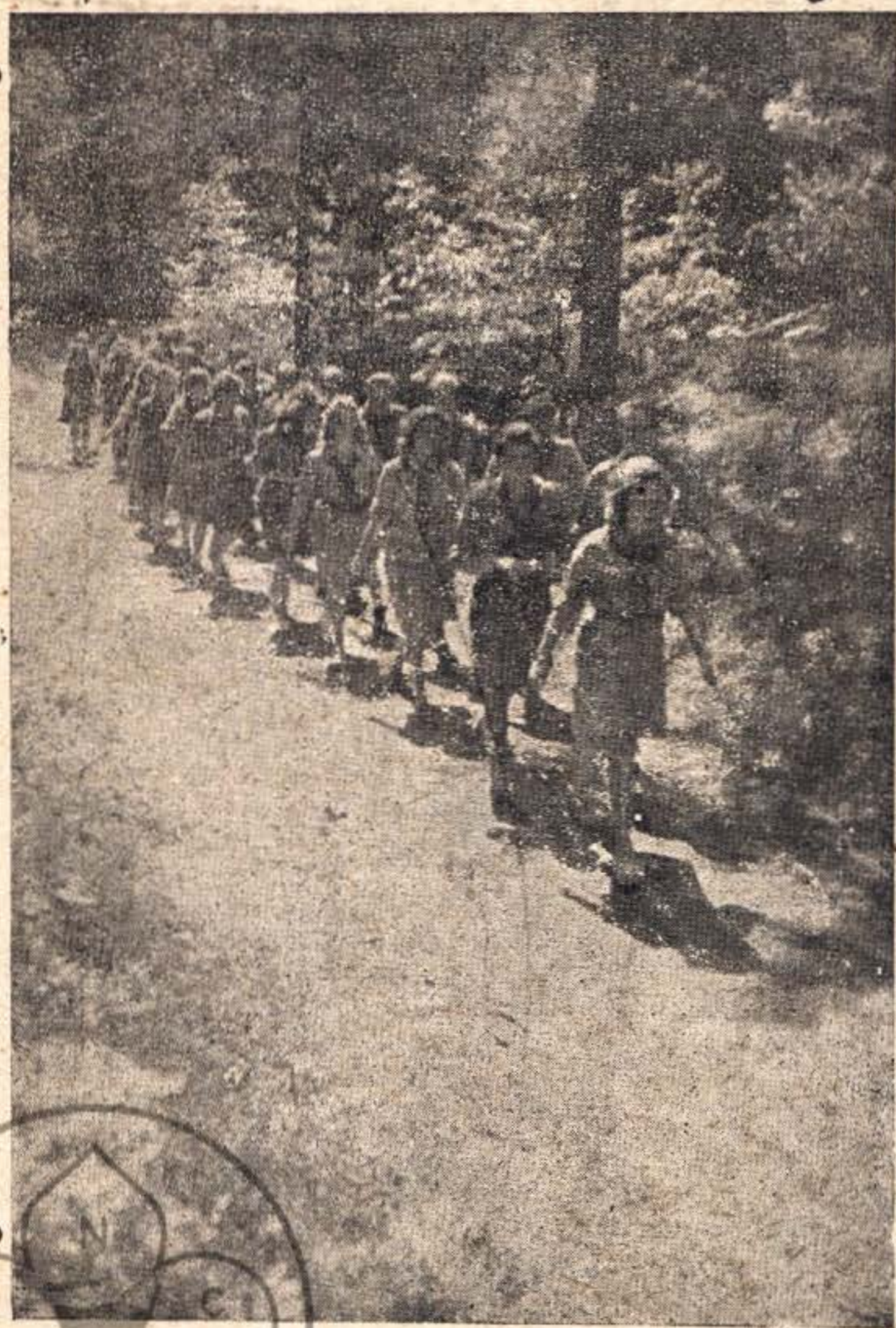


# DROCI

PISMO DRUŻYNOWYCH  
HARCEREK



archiwum

PAŹDZIERNIK 1947

ROK II

# PRAWO i PRYZRZECZENIE

Naczelnictwo Z. H. P. Rozkazem L. Zjazd Walny Z. H. P. następujące teksty Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego obowiązujące jako tymczasowe do czasu uchwalenia przez najbliższy 3 z dn. 12. VIII. 1947 r. wprowadziło

## PRYZRZECZENIE

Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną Prawu Harcerskiemu.

Dla harcerzy niewierzących przyjmuje się na życzenie formułę przyrzeczenia z zastąpieniem pojęcia Bóg, przez pojęcie „Dobro najwyższe“.

## PRAWO

1. Harcerka służy Polsce i dla niej sumiennie spełnia swoje obowiązki.
2. Na słowie harcerki polegaj jak na Zawiszy.
3. Harcerka jest pożyteczna, pracą buduje lepszy świat.
4. Harcerka w każdym widzi bliźniego, a za siostrę uważa każdą inną harcerkę.
5. Harcerka postępuje po rycersku, miłuje wolność i sprawiedliwość.
6. Harcerka jest przyjacielem przyrody i stara się ją poznać.
7. Harcerka kocha i szanuje swój dom rodzinny.
8. Harcerka jest karna, opanowana i pogodna.
9. Harcerka jest gospodarna, oszczędna i ofiarna.
10. Harcerka jest czysta w myśli, mowie i czynach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych i walczy z nałogami.



## Nasza akcja letnia

Co nam mówią meldunki?

Od początku lipca przychodzą z każdą pocztą. Rośnie stos jednakowych sztywnych kartek. Każda z nich opowiada o gromadzie dziewcząt obozujących pod Wrocławiem, nad morzem, na Mazurach, po całej Polsce. Zadajemy pytania; zestawieniem liczb odpowiadają nadesłane przez Was meldunki:

Więcej niż połowa obozów prowadzona była przez drużynowe bez zakończonej próby.

*Blaski i cienie.*

Kiedy będziecie to czytać, odprawa Komendantek sumować będzie doświadczenia, oceniać wyniki, wyciągać wnioski na przyszłość... Na razie możemy sobie pozwolić na zestawienie ogólnych wrażeń i tego co o nas mówiono.

TABELA AKCJI LETNIEJ

Chorągiew	Ile było obozów	% harc.	Ile to dziewcząt	Ile dni trwały obozy	harcerek dni	na Z. O.	
						obozów	dziewcząt
1. Morska	7	15,8	450	134	10353	4	335
2. Radomska	23	18,0	775	516	17565	23	775
3. Lubelska	26	16,4	1318	550	27368	17	814
4. Mazurska	9	24,0	499	174	9345	9	499
5. Łódzka	37	49,1	2770	896	69023	25	1626
6. Białostocka	14	39,0	865	651	22391	13	736
7. Wielkopolska	57	22,0	2758	1249	61691	49	2638
8. Śląsko-Dąbr.	134	46,0	6489	3219	161094	86	3771
9. Warszawska	73	66,2	3264	2035	91362	38	1815
10. Zach-Pom.	7	39,0	637	163	15755	7	637
11. Dolno-Sląska	27	41,7	1024	599	23557	27	1024
12. Rzeszowska	36	37,7	1829	905	48719	12	870
13. Mazowiecka	30	23,0	1748	670	39198	12	812
14. Kielecka	30	40,0	1726	694	39566	20	1218
15. Krakowska	98	40,0	3611	2347	86651	28	1277
16. Pomorska	27	38,0	1916	590	33260	6	303
Razem	635	34,2%	31679	15392	756898	375	19150

Wg. meldunków ogólna ilość harcerek obozujących wyniosła 31.679. Stanowi to 34,2%.

Najwięcej swoich dziewcząt wysłały na obozy:

- I. Chorągiew Łódzka 49%
- II. Mazowiecka, Kielecka
  - Mazurska 43%
  - Radomska 18%
  - Lubelska 16,4%
  - Morska 15%

Ponad połowa obozów wyruszyła na Ziemię Odzyskane. Miejscowe Chorągwie pozostały u siebie.

- Pierwsze miejsce w wypełnieniu planu zdobyły:
- Białystok (93% meldunków z Z. O.)
  - Wielkopolska (90% meldunków z Z. O.)
  - Łódź (69% meldunków z Z. O.)

1. *Blaski:*

1. Wypełniony plan! 22 tysiące dziewcząt na Ziemiach Odzyskanych!
2. Służba pełniona przez obozy.
3. Czynny, liczny, często samodzielny i twórczy udział obozów w pracy środowisk, wśród których obozowałyśmy, udział w obchodach państwowych, częste bliskie współzycie z innymi organizacjami młodzieżowymi.

2. *Cienie:*

1. Nagromadzenie obozów w miejscowościach kuracyjnych, często wprost w miastach.
2. Niszczenie przyrody.
3. Niski poziom pionierki, porządku i higieny na obozach.

4. Nie zawsze właściwe formy współżycia z obozami harcerzy.
5. Brak karności i posłuchu dla młodych komendantek.
6. Niedociągnięcia w prowadzeniu gospodarki (książkach).

Tak było...

Dolny Śląsk. Trzymamy za rękę przez starą kobietę mały chłopczyk maszeruje dzielnie naszą zwykłą drogą...

— Przepraszam, czy daleko do obozów?

— Jeszcze kawał drogi. Jak dla malca, to chyba za daleko?

— Cóż nam z nim robić proszę pani, jak zobaczył w niedzielę te harcerki to nic, tylko do obozu i do obozu! Jenó wstanie, to zaraz maszeruje raz dwa, raz dwa. To go i prowadzę do tych ulubionych.

Młody człowiek, którego wraz z wielką walizką zabraliśmy na nasze wizytacyjne auto uśmiecha się znacząco.

— O, ja to mam wielką wdzięczność dla harcerzy.

— ???

— Bo to widzi pani, ja jestem zdemobilizowany z wojska... I dostałem tu gospodarstwo i dom. Więc przywiózł żonę, niedawno się ożenił, cieszyłem się, że będziemy na swoim. A żona jak przyjechała, to dalej w płacz: że pusto, że ludzi niema, ani żadnego życia... 3 dni tak płakała — już nie wiedziałem co mam robić. A zaraz potem przyjechały te harcerki. Zaczęło się śpiewanie i ruch i te ogniska. Żona ani jednego nie opuściła. I zaraz poweselała. Na naszej łące też sobie zaprosiła obóz. Inne życie przyszło...

I na przyszły rok też przyjadą do nas...

Wycinki z gazet; Ilustrowany Kurier Polski z dn. 29. 8. 47 r. zamieszcza następującą notatkę:

W Karłowicach i Złotnikach wybuchł groźny pożar lasu biedrzychowickiego. Obozy harcerskie położone w pobliżu pożaru pośpieszyły natych-

miast z pomocą. Dzięki energicznej akcji harcerek i harcerzy udało się pożar zlokalizować.

„Życie Olsztyńskie“ dn. 17. VIII. 47.:

... Już teraz, przed zbilansowaniem jesiennym pobożowych raportów i sprawozdań służby, powiedzić można na podstawie wizytacji z całą pewnością, że nie było na terenie naszego województwa ani jednego obozu żeńskiego, któryby w mniejszym lub większym zakresie nie pracował społecznie, jeżeli nie w świetlicy czy dziecińcu, to w polu, jeżeli nie w patrolu sanitarnym, to w organizacji ognisk regionalnych, których ilość można już przeliczyć w setkach, to w akcji przeciwstawkowej, którą przeprowadzały prawie wszystkie obozy, to w odniemczaniu okolic z napisów itp., śladów germanizacji; nawiązało się wiele serdecznych więzów z ludnością, wiele przyjaźni z władzami administracyjnymi w miastach, gminach, wsiach, przede wszystkim zaś z wojskiem i z władzami leśnymi, które okazywały daleko, idącą pomoc i opiekę obozom harcerek (w Orzyszu pow. morąskim, pow. ławieckim i wielu innych).

„Gazeta Robotnicza“ Katowice dn. 7. VIII. 47.:

... Warto wspomnieć przy okazji, że bytomskie harcerki brały udział w żniwach, pomagały przy oczyszczaniu buraków z ostu i wspólnie z tamtejszym OM TUR-em zorganizowały captrzyk oraz ognisko w przeddzień Święta Wolności.

Takie i tym podobne miłe wzmianki i zdarzenia możnaby z pewnością mnożyć. I przyjemnie je sobie przypomnieć na progu nowego roku pracy.

Ale na tym nie wolno, poprzestawać.

Bo było i inaczej: zdarzały się obozy, które nie znalazły czasu na służbę, pochłonięte tropieniem i zdobywaniem sprawności „trzech piór“ (sic!).

Były drużyny harcerskie, które znaczyły swoje szlaki ranami obdartej kory i zniszczeniem zajmowanych domów. Słyszano tu i tam, że harcerki nie zawsze rozumieją jak powinna wyglądać ich służba Polsce i czego wymag honor naszego munduru. Było i tak.

Wszystkie blaski i cienie naszego lata trzeba zebrać i rozważyć rzetelnie. Doświadczenia i wnioski, to ekwipunek na rok przyszły.

## Z wędrówki po obozach

Alarmująca wiadomość: na obóz harcerek z Z. był napad. Zginął plecak, mundur, jakieś drobniaki i pieniądze. Pędzę do Z., rzucając wszystkie inne sprawy.

Napad? ... Nie. To podchodzenie druhów. Po owej grze jest szereg osób poszkodowanych. Bo wprawdzie mundur się znalazł, ale kuchnia prawie już nie do użytku, a szereg drobniaków, które jednak są dość cenne, ukryto na zawsze w wydmach piasku. W toku dochodzenia wyszło na jaw, że owi harcerze, to kilku wagabundów, do których właściwie nikt się przyznać nie chce. I że oni możeby podchodzenia nie zrobili, gdyby nie zostali sprowokowani przez druhny.

Do budynku szkolnego pod Gostyninem zjeżdża kolonia harcerek. Z przerażeniem drużynowa dowiadyduje się, że o 300 m. stąd w lesie obozuje grupa obozów harcerzy. Co robić? Czy damy sobie radę z dzikimi podchodami, jak nam się ułoży życie?

A tymczasem... To harcerze rozwiązały kwestię dostaw i dla obozu żeńskiego. To oni wskazali interesujące tereny wycieczek. Czy te obozy męskie i żeńskie przeszkadzały sobie Współżycie ułożyło się tak pięknie, że mam nadzieję, obie strony wyniosły jak najlepsze wspomnienia. Harcerki, dzięki Druhom z Nowego Dworu wiedzą już dobrze, co to jest braterstwo skautowe i śpieszenie na pomoc słabszemu.



Po pracy przy żniwach młodzież harcerska bierze udział w dożynkach.

Kilka obozów blisko siebie. We wszystkich dziewczęta chodzą osowiałe i zmęczone. Co im jest? Sprzeczały się? Ach, nie! To tylko ciągle nocne podchody druhów sprawiają, że dziewczęta są niewyspane, więc w kwaśnych humorach.

— Druhno — proszą — niech oni się uspokoją, my już nie możemy tak dłużej.

Próbuję interweniować. Zapewniam o następnych spokojnych nocach. A jednak... na co moje wysiłki? Właśnie w jednym z tejże samej grupy obozów dziewczęta poszły na dwudniowe biwaki. I pewien zastęp urządził sobie swój biwak o kilka kroków od obozu męskiego. Cały spryt druhen użyty jest na to, aby wybadać, a następnie ostro skrytykować obozowanie druhów. Pojechały daleko na Ziemię Odzyskaną. Świat wspaniałe, ludzie, problemy, a one podchodzą w ciągu dwóch całych dni druhów ze swego miasta. I na zakończenie zapraszają: teraz wy nas podejdźcie...

Pewien obóz prowadzi drużynowa, koleżanka z tej samej szkoły, niewiele co starsza od swoich podkomendnych.

— Czy u was jest zawsze tak porządnie, czy tylko dziś, w niedzielę? — pytam.

— Och, nie! U nas jest zwykle porządniej, bo dziś przygotowujemy ognisko, więc różne stroje są tu porzkładane. My się staramy, bo Wisi jest tak przykro robić nam uwagi, że się bardzo pilnujemy.

Cały obóz robi wrażenie, że wszystkie 42 uczestniczki czują się za niego odpowiedzialne, w niemięjszym stopniu niż drużynowa. To też na obozie jest wspaniale. Podlega karze ten, kto mówi o wyjeździe. Nie wolno mówić o takich smutnych sprawach w raj.

A obok, u sąsiadek, drużynowa z przyboczną mają do siebie wielkie żale i cały obóz jest bardzo smutny i pełen kwasów.

W sierpniu na teren obozów lipcowych na Warmii zjechały nowe drużyny. Po urządzeniu się, idą rozejrzeć się po świecie. Wchodzą do wsi. Co się dzieje? Ze wszystkich domów, opłotków biegną dzieci z radośnie wyciągniętymi rączkami, obejmują harcerki, ściskają, cieszą się jak na widok kogoś bardzo milego.

Do osłupiałych ze zdziwienia druhen, nieprzygotowanych na tak miłe przyjęcie, woła matka jednego z brzdąców:

— One tak zawsze lecą do harcerek. Tu nam druhenki w lipcu prowadziły dziecińiec i nasze dzieciaki tak znarowiły, że do każdej harcerki lecą, jak do kogo swojego.

W jednej z wiosek pod Morągiem mówi mi osadnik:

— „Tu były w lipcu harcerki i wie pani, co im się udało? Pogodziły dzieci nasze, osadników z tutejszymi.

Miller Kurt w Pasymiu nie umie mówić po polsku, chociaż jego babka umie. Kurt mówił zawsze jak matka. Cały lipiec spędził z harcerkami. Na pożegnanie mówi „swojej“ druhnie:

— Ja do mamy mówię po naszemu, po polsku...

Widziałam obozy wytworne: prycze starannie równiutko zasłane, koce dobrane tak, żeby harmonizowały. „Szafy“ na mundury urządzone solidnie i estetycznie. Każde miejsce w obozie wykonane z myślą, aby było ładnie i wygodnie. Jada się w mezażkach wprawdzie, na nieheblowanych stołach, ale te stoły lśnią czystością, a zastęp służbowy dekoruje je coraz pomysłowiej.

I widziałam takie sobie, zwyczajne, porządne w miarę, prymityw bez wysiłków estetycznych.

I widziałam też takie, jakichbym już nigdy oglądać nie chciała.

A w jednym obozie było tak: Isia nie wolno się męczyć. Isia musi jeść częściej i trochę inaczej niż wszystkie druhny. Jest ona kaleką, i trzeba się o nią troszczyć, bo cierpi nad swoim kalectwem. Ale ona tak pragnie być jak wszystkie i razem z nimi. I wszystko jest ślicznie załatwione: wskazania lekarza spełnione, Isia szczęśliwa jak nigdy w życiu, czuje, że jest potrzebna, ba, nawet niezbędna. Cały obóz czuwa, by Isia przynajmniej tu, była naprawdę szczęśliwa, jak każda zdrowa dziewczynka.

Widziałam okaleczone brzozy... kora poszła na drobniaki obozowe. Ale wiem też, jak to pracowite ręce harcerskie ślicznie oczyściły szkółkę leśną z chwastów.

I wiem, że wszystkie te druhny, które w roku ubiegłym były niejednokrotnie utrapieniem swych drużynowych na obozie, w tym roku były dzielnymi harcerkami.

Więc myślę, że będzie coraz lepiej, że warto tyle trudu wkładać w to, aby obozy były.

## Zdrowie! Zdrowie!



— Czy wiecie, co to jest?

— To dziewczęta zapoznają się z higieną niemowlęcia na obozie służby zdrowia, o którym sprawozdanie tak mówi:

Podczas tegorocznego lata G. K. Harcerek włożyła dużo wysiłku w szkoleniową akcję samarytańską.

W miesiącu lipcu na Dolnym Śląsku, we wsi Karłowice odbył się obóz sprawnościowy dla 20 uczestniczek.

Obóz żył pełnym życiem harcerskim.

Jako odcinek służby miał obóz szpitalik i ambulatorium dla harcerek, oraz ambulatorium dla ludności wsi okolicznych. Potrzeba istnienia szpitalika i ambulatorium dla harcerek wypływała z tego, iż na terenie wsi Karłowice znajdowało się szereg obozów specjalnościowych G. K. Harcerek. Obóz samarytański pełnił służbę dla wszystkich. Frekwencja ludności w ambulatorium była bardzo duża. Wszystkie wymienione placówki były dla dziewcząt doskonałym terenem zdobywania sprawności samarytańskich, tak, że w wyniku obozu wyjechało: ratowniczek 6, miłośniczek zdrowia 10, opiekunek chorych 17.

W sierpniu na tym samym terenie akcja była szersza, bowiem przyjechały dwa zespoły, z których jeden w ilości 18 tworzył zespół metodyczno-sprawnościowy, drugi w ilości 14 zespół instruktorski. Drużyna sprawnościowa poza robotą metodyczną miała dwa rodzaje służby:

- 1) W szpitaliku.
- 2) Sanit-gospodarczą na terenie całego obozu.

W wyniku obozu wyjechało: 11 z rozpoczętą przewodniczką.

Ze sprawnościami: ratowniczeki 10, opiekunki chorych 12, pielęgniarka 1, różnych innych sprawności 14.

Zespół instruktorski zajmował się:

1. Pogłębianiem swych wiadomości fachowych i umiejętności przekazywania ich terenowi metodą harcerską.

2. Wędrówką po zagadnieniach najbardziej interesujących zespół.

Pierwsze realizował przez przeprowadzanie zbiorów metodycznych w dziedzinie sprawnościowej w oparciu o sprawności samarytańskie.

Drugie przez zreferowanie i przedyskutowanie tematów:

- I. „Kobieta jako matka zdrowego obywatela“.
- II. „Służba Zdrowia w Z.H.P.“
- III. „Sylwetka instruktorki służby samarytańskiej“.
- IV. „Rola instruktorki specjalności w zespole harcerskich i jej współpraca z fachowcami“.
- V. „Rola sprawności w drużynie“.

W wyniku obozu wszystkie uczestniczki wyjechały z poczuciem potrzeby zdobywania instruktorskiej sprawności samarytańskiej poprzez robotę w terenie, oraz jako uzupełnienie zdobyły brakujące sprawności, jak: ratowniczeki 2, opiekunki chorych 7, mił. zdrowia 1, pielęgniarki 5, higienistki społecznej 1, i opiekunki niemowląt 1. K.K.

## Karłowice od innej strony

W lipcu w Karłowicach nie było jeszcze Zlotu. Były za to obozy sprawnościowe, na które też zjechały się dziewczęta z całej Polski. Co prawda, na obozie, który prowadziłam, było nas raptem 12, a można było za to podsłuchać takie rozmowy:

— Sluchaj, czy nie wiesz, czy jest jeszcze miejsce na kursie przyrodniczym? Nie chcę mnie przyjąć na artystyczny, bo już podobno trwa 10 dni, na samarytańskim będzie pewno dużo roboty, a hufcowa nas tu 10 przysłała, bo przecież gdzieś na obóz trzeba jechać, a u nas w hufcu nie ma w tym roku.

— E, 10 to za dużo, spróbuj iść tam na dół, tam jest obóz krajoznawczy, on dopiero trwa trzy dni, może jeszcze nas przyjmą.

— Zaraz 10! Tamte już się gdzieś dostały, tylko my dwie jeszcze. Ja mam 13 lat, a tam podobno trzeba mieć 16.

Uwagi „siwowłosej“, gderliwej instruktorki, która patrzy z boku i „ma za złe“:

— Kiedy nareszcie drużynowe i hufcowe będą przysyłać na obozy instruktorskie dziewczęta, które: po pierwsze, chcą być instruktorkami; po drugie: wiedzą co je naprawdę interesuje?!

Możnaby właściwie sądzić, że w drużynach w ogóle nie ma dziewcząt starszych! A może są, tylko niczym się nie interesują?

Pomimo jednak podobnych kłopotów obozy były bardzo przyjemne, tak się przynajmniej wydawało nam, zespołowi komendy, który na utrapienie obozów miał swoje zbiórki i swoje ognisko, zakonspirowane w „dziurce“ w lesie.

Z tych to właśnie „dziurkowych“ zebrani i z częstych wzajemnych odwiedzin znałyśmy nawzajem dobrze nasze obozy.

Zacznijmy od moich przyrodniczych. Na polanie, zwanej „rezerwatem“, (bo nie było wolno po niej chodzić) mieszkała nasza dwunastka w 4 namiotach. (Luksus, co?) Starszy zastęp, wędrował. Śledził wpływ człowieka na przyrodę, zagadnienie ochrony roślin, podpatrywał tajemnice życia kwiatów i prawa rządzące lasem.

Od lasu też obóz starał się uczyć tych praw, żył tak, jak wypadło leśnej drużynie. Nie zawsze to się naturalnie udawało.

Zastęp małych, (właśnie tych 13 — 14 letnich), „Ptaków“, zdobywał stopień tropicielki. Szperał po lesie, po łące, każda miała swoje tajemnicze królestwo, sobie tylko znane, skąd przynosiła obserwacje, ba, nawet rysunki roślin i ptaków. Dochodziły mnie z tych państw np. takie komunikaty:

— Druhno, druhna nawet sobie nie wyobraża, jaki mój pajak ładny, ma aż 8 nóg!

— A u mnie dziś w nocy jeżyna zrobiła się z czerwonej, całkiem czarna, naprawdę!

Dalsze odkrycia prowadzone były na 4-dniowej wędrówce w Karkonosze, na której to porównywałyśmy przyrodę gór, z dobrze nam znaną przyrodą nizin.

Obóz miał jedną ciekawą służbę. Przyrodniczki bywały wzywane „na experta“: żmija — czy wąż. Biegł ktoś od nas, a drugi warował przy srogiej bestii, która zawsze okazywała się poczciwym zaszkrońcem albo padalcem. Na znak zainteresowania i kompetencji w tych sprawach, namiot komendy zdobiła wspaniała węża skóra — ale żmij przez całe 2 miesiące — mimo, że fama głosiła, iż jest ich pełno — jakoś nie rozpoznano.

Ciekawe tylko, czy zioła, które były zrywane przez „przyrodniczki“, nie poginęły marnie, zrywane na próżno! Czy apteczki „ziołowe“ komuś się przydały?

I chyba nigdy nie za dużo gderania na temat biednych brzoź. Nawet „mutośniczki przyrody“ nie potrafiły ich obronić od wandalskiej napaści sąsiednich obozów, które z kory robiły ozdoby obozowe i pamiątniki!

Najbliższe sąsiadki, to obóz krajoznawczy. Mało się o nich wiedziało, bo te już wcale w domu nie siedziały. Stale gdzieś w świecie, wracały z masą szkiców, pomiarów itp., które po tym godzinami powiększały, ulepszały i czyniły z nimi sobie tylko wiadome czary.

Czasem widziało się kroczącą po polanie postać. Odewała się niebacznie do takiej, a tu jako odpowiedź: — „15, 16, 17, nie przeszkadzaj, nie widzisz, że liczę kroki!“ — I one były na długiej łące, z której wróciły w jednakowych „krajoznawczych“ chustach, opalone i szczęśliwe.

Z tej włóczegi, to nawet wynikało coś pożytecznego. Piękne strzałki wiodły gości z Gryfina do naszych obozów, czerwone dla pieszych, zielone dla samochodów.

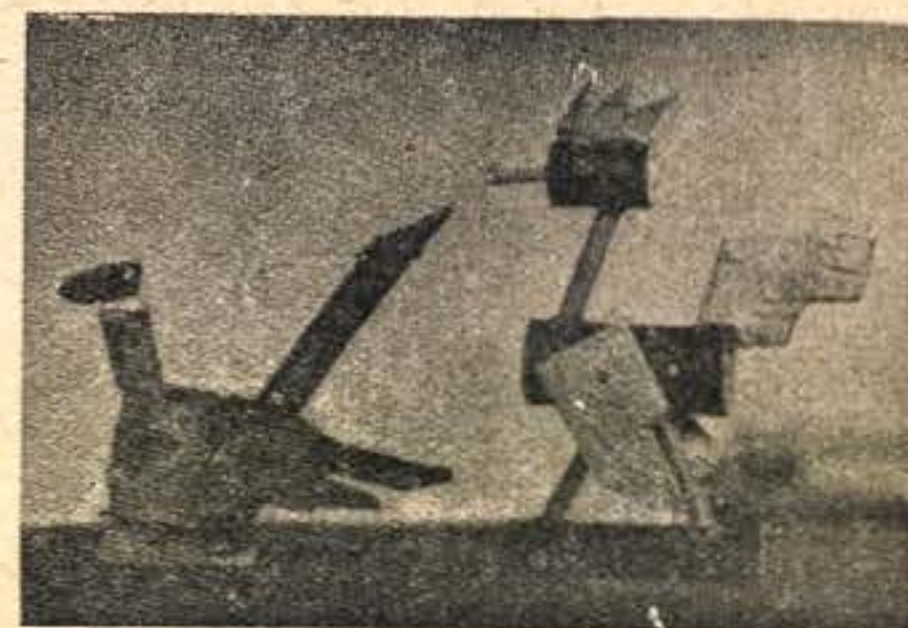
Z czytania map nie jednak nie wynikało! Sierpniowe obozy nadal wiedziały, że Steinbach (niemiecka nazwa wsi Kamienny Potok) to przedłużenie

Warfidorf, ale Kamiennego Potoku nie było na żadnej mapie!

A słyszałam o obozie pod Szczecinem, który zmienił na mapach nazwy niemieckie na polskie.

Na łące, nad samą rzeką, obozowały „artystki“. Urządzały dla ludności wspaniałe ogniska, a ile razy przyszedłam do obozu, dochodziły mnie gdzieś „z cienia“ odgłosy pracowicie ćwiczących pod przewodnictwem p. Krysi — mistrza od recytacji — dziewcząt! z zastępu żywego słowa. Widziało się też czasami jakąś umazaną gliną zdobniczkę, podziwiająca stwór z patyków czy szyszek, który podobno miał być psem, czy słoniem.

Zamęczała ta komendantka obozu artystycznego swoje biedne dziewczęta! W ciągu trzech tygodni urządzić musiały trzy ogniska dla miejscowej ludności i ognisko dla innych obozów, ozdobić domek kuchenny i gospodę i domek komendy, a ile zabawek zrobić! Ile napisów artystycznie wykonać! Ile afiszów przygotować! I myślicie, że to wszystko? Ona kazała im jeszcze sprawności i stopnie zdobywać, bo mówiła, że to się „przy okazji“ robi. No i w rezultacie zdobyły:



Zdobniczkę  
dekoratorkę  
żywe słowo  
zabawkarke  
tancerkę  
śpiewaczkę  
pieśniarkę

A jak to jest w drużynach? Czy nie mam prawa gderać na sprawności zdobywane tylko dla krążka na rękawie, na zabawki po uzyskaniu zabawkarceki rzucane w ką, na szkice nikomu niepotrzebne, wykonywane jedynie „na sprawność“.

„Patelnia“, górka pod lasem, to domena obozu sanitarnego. Obóz ten pewnie cały zdobył sprawność „piechura“, biegając przez długi most a potem pod mokrą górę do prowadzonego przez siebie szpitalika, co do którego opinia głosiła „wejść to nic, lecz wyjść, to sztuka“. Odbywały się tam różne cudowne biegi ratownicze (znane mi tylko ze wspólnego wesołego ogniska), kończące się błagalnym wzywaniem „pani doktor“, bo od nadmiaru wrażeń długo cuco-



Tu mieściła się Komenda Obozów.

na delikwentka, naprawdę zemdliała! To wszystko, to zresztą brzydkie plotki, obóz był pyszny, spytały tylko uczestniczek!

— Teraz muszę trochę pogderać na piszącą ten artykuł poważną komendantkę! Jak można było nie podać do publicznej wiadomości, że sprawności ratowniczej i opiekunki chorych zdobywane były nie tylko w szpitaliku obozowym! Trzeba było przecież zobaczyć jak pracują „prawdziwe” pielęgniarki i higienistki w szpitalach w Gryfinie i Lubaniu w Ośrodku Zdrowia i w żłobku przyfabrycznym. A czy wiecie, że wśród uczestniczek obozu znalazła się akurat taka, która była w czasie wojny wywieszona do

Gryfina na roboty i mogła porównać stan higieny za czasów niemieckich i obecnie!

Nie daleko gospody obozowa! kurs administracyjny. Trudny się biedaczki prowadzeniem ogólnego magazynu i ksiąg — a że dziedzina ta nie jest bliska memu sercu — wiem tylko, jak skakały (sprawdzałem lekką stopę) ale... czy to było ich główne zajęcie? Chyba nie, rozkład zajęć wiszący na honorowym miejscu i smutne głosy — „Druhno, nie mamy czasu!” — mówiły co innego.

— Zmuszona jestem zrezygnować z gderania. Praca kursu była imponująca: trwała od świtu do nocy, a książkę kasową przepisano co najmniej trzy razy! \*)

Tyle plotek o poszczególnych obozach. Były i imprezy wspólne: łapanie stonki ziemniaczanej, wizyty gości, gra, w której to liczni topielcy wyciągnięci byli z Kwissy, gdy trzeba było przenieść mel-dunek.

No co tu dużo pisać. Lepiej przyjedźcie na przyszły rok i same sprawdźcie, jak się takie obozy odbywają. Będą wtedy pewnie liczniejsze, a napewno będzie nie mniej cudnie, niż u nas nad karłowickim jeziorem, przez które biegł długi, długi most, z którego już pierwszego dnia zostały utopione wszystkie smutki.

Zofia Wilska.

\*) Przypiski te zostały zrobione przez jakąś nieznaną bliżej Redakcji „siwowłosa”, wielowieczną, gderliwą instruktorkę.



### HARCERKI NA WODZIE

Po przymusowym odpoczynku harcerki-żeglarki ruszyły na wodę.

W lipcu br. odbył się pierwszy po wojnie obóz wodny w ocalałych na szczęście Ośrodku Wodnym GKH. w Funce nad jeziorem Charzykowskim. 21 dziewcząt zapoznało się ze sportami wodnymi, poznało jak można je zastosować w naszej pracy harcerskiej. Na łodziach żaglowych dostawały się dziewczęta do odległych lądów wsi na ognisko, zabawy z dziećmi, skracały znacznie trasę wędrówek po Z.O. Po zakończeniu obozu wybuchł pożar we wsi na przeciwnym brzegu jeziora. Żeglarki przewiozły drużynę ratowniczą do gaszenia pożaru.

W pływaniu drużyny zrobili wielkie postępy.

Nawet takie, które bardzo słabo, albo wcale nie pływały, zdobyły sprawność pływaczki.

Na odcinku żeglarstwa morskiego w tym roku pojawiły się oficjalnie po raz pierwszy kobiety. Nie zabrakło wśród nich harcerek. W Ośrodku Morskim PUWF. i PW. w Jastarni zdobyły stopień żeglarstwa morskiego 3 harcerki, 2 wchodziły w skład kadry szkoleniowej w Ośrodku w Jastarni. W rejsach pełnomorskich wzięły udział 3 harcerki i to: na jachcie „Jurand” w rejsie do Szwecji jedna jako oficer, a w rejsie do Kopenhagi na jachcie „General Zaruski”, jedna jako żeglarka i jedna jako asystent nawigacyjny.

Niech wiatr pomyślnie towarzyszy dalszej pracy żeglarek, i zarazil bakcyłem morskim zatwardziały „szczury lądowe”.

J. B.



Suchy, świerkowy chróst płonie z trzaskiem, sypiąc iskrami, garść słomy wybucha jasnym płomieniem i... gaśnie, gałęzie dębowe zajmują się ogniem wolno, palą długo i równo.

Słomiany ogień...

Dębowy ogień...

Pamiętasz?

W zeszłym roku siedziałyście gromadką — „rada drużyny” któregoś obozowego popołudnia. Żywo gawędziłyście, wołałyście jedna przez drugą. Czego w tym roku w drużynie nie będzie! Ho, ho, zobaczycie!!

I co?

Przypomnij sobie.

Ile pomysłów przechodziło ci do głowy. Już, już chciałaś biec, już zabierać się do roboty. Przy pierwszym niepowodzeniu zapal styl. I... nic z tego nie wychodziło. A francuski, któregoś z takim zapalem zaczęła się uczyć?... A dzienniczek lektury, który tak porządnie zaczęłaś prowadzić? A postanowienie codziennej gimnastyki?

Przypomnij sobie.

Te nieodrobione z braku czasu lekcje i opuszczone wykłady, te zachodzące na siebie terminy zajęć, to ciągle spóźnianie się. „Nie zdążyłam...” A pisanie sprawozdań w ostatniej chwili, książka pracy nie uzupełniona do końca obozu. A uczenie się nocami na gwalt przed egzaminami. „Jakoś tam będzie...”

Zaczyna się od rzeczy małych, od takich drobnostek, codziennych. Rosną razem z nami. Stają się nawykami. Jakąś ogólną, naszą wspólną cechą.

Potrafimy łatwo zapalać się... i gasnąć niechęceni. Nie potrafimy zorganizować zajęć, marnujemy siły, źle gospodarujemy czasem. Zdolni do jednorazowych wysiłków nie nauczyliśmy się wytrwałości. „Jakoś tam będzie” zastępuje plan. Rzucamy błyskotliwe projekty, nie patrząc trzeźwo na możliwość ich urzeczywistnienia. My wszyscy. Dawniej i dziś.

Trzeba nam przelamywać to od rzeczy tych właśnie zwykłych, codziennych, osobistych. Nauczyć się patrzeć daleko przed siebie, rozsądnie planować, gospodarować czasem, doprowadzać zamierzenia do końca, ćwiczyć się w wytrwałości. Bardzo nam tego potrzeba, I tobie i mnie. Nam wszystkim.

Garść słomy wybucha jasnym płomieniem i gaśnie.

Gałęzie dębowe, dobrze ułożone, zajmują się ogniem wolno, palą równo i długo.

M. S.

## Co o nas piszą „W KRAJU HARCERZY“

„Wędrując sudeckimi szlakami człek co krok trafia na brązowe mundurki harcerzy, na szare sukienki harcerek. Wszędzie ich pełno. Na kamienistych ku Snieżce prowadzących ścieżkach, na ustronnych polanach leśnych, na których porozbijali swoje namioty, w Karpaczu i Bierutowicach, w Szklarskiej Porębie i w Wieńcu, przepraszam, obecnie Swieradowem zwanym, w Sulicach i w Łądku. Maszeruje bractwo rozśpiewane pięknymi, asfaltowymi drogami, pnie się na co wyższe, a trudniejsze do zdobycia skały, objada się lodami w przydrożnych cukierenkach, dźwiga pracowicie mocno obciążone plecaki, kotły i kuchenne przybory, zawsze pełne humoru, ciekawe, zadowolone z siebie i życia...

Dolny Śląsk przeżywa obecnie najbardziej radosną, najmilszą inwazję. Inwazję młodzieży polskiej, przybywającej tutaj po radość, po zdrowie, pełnej zapału, nierzadko stającej z ochotą do trudnej, a ciężkiej pracy przy żniwach. Zebyscie widzieli, jak im ta robota pali się w rękach.

Starsi lubią nieco narzekać. A to im materace w pensjonacie za twarde, a to jedzenie nie nazbyt dobre. Tym pędrakom zatraconym dobrze jest wszędzie i zawsze. Warzą w obozowych kotłach jakąś srogą kaszę, jakieś okrutne zupy i wcinają z zapalem, a czego się nie doje, no to się dośpicwa... Wyśpią się setnie pod płótnem namiotu na twardej pryczy i skoro świt hajda w góry! Znać na niejednym jeszcze ciężkie domowe warunki, ale słońce, górskie powietrze robi swoje. Szybko brązowieją na wietrze i słońcu twarzyczki, powracają siły.

Usiądziesz w kawiarni na kilka minut, aby zażyć samotności. Ale nie, upłynie kilka minut, jak cię wdzięcznie poproszą o wolne miejsca spłoszone panienki, które akurat ławą zeszyły z gór i koniecznie odpocząć muszą. Mruczysz pod nosem, że owszem, że miejsce wolne i zasłaniaś się gazetą. Ale daremne usiłowania. Nie upłynie i trzech minut, jak bierzesz gorący udział w rozmowie ze świeżo upieczonymi maturzystami, jak nadskakujesz „dojrzałym“ kobietom, jak nasz przy stoliku całą Polskę: Warszawę, Łódź i Katowice... I sto dwadzieścia spraw, które koniecznie trzeba obgadać. I niewiadomo kiedy minęły dwie godziny... I gdyby nie gwizdek srogiej drużyny, kto wie, czy nie zrobiłyby się z nich jeszcze ze cztery.

Gdzieś tam na świecie, zatabaczone dyplomaty ronią jeszcze krokodyle lży nad losem Dolnego Śląska, tak bardzo potrzebnego „dobrym Niemcom“. Ale dla tej młodzieży, dla której Sudety już nie mają tajemnic, nijakie wątpliwości nie istnieją. Objęła go już ona niepodzielnie w posiadanie sercem, zagospodarowała po swojemu, na wesoło, oświadczyła nim, napęłała beztróską, nuconą w marszu piosenką.

Ot, kiedy piszę te słowa, górską krętą drogą kroczy akurat harcerska drużyna. Kroczy tegim, jak sto diabłów,

marszem... Cienkie nogi chłopięce dają chyba podwójne, zamasyte kroki. Ale widać i to im nie wystarczało, bo na gwizdek drużynowego, bractwo ni stąd, ni zowąd poczyną biec galopem w dół. Ażem się wychylił z werandy. A niech tam sobie biegną, w imię jakichś wyższych, wiadomych sobie celów, wariaty kochane!

Odżywa, przychodzi do zdrowia nasza młodzież... Zaczynają znowu odczuwać urok wiosennych lat... I to jest chyba jeden z naszych najważniejszych, w powojennej dobie odniesionych, sukcesów“.

„Robotnik“.

## O czym piszemy w kronice

### GAWĘDA PRZY OGNISKU...

„Przy ognisku zespół drużynowych mazowieckich wraz z nimi p. Naczelnik Wydziału Wychowania Min. Oświaty dr Tadeusz Pasierbiński. Wywiązuje się rozmowa na temat nowego człowieka.“

Każda z drużynowych w swej pracy harcerskiej ma przed sobą wizję człowieka, człowieka traktującego życie jako służbę, dzielnego, pracowitego, społecznego, dążącego wraz z innymi do budowy lepszego świata sprawiedliwości i pokoju.

Pan Naczelnik przedstawia sylwetkę człowieka, jakiego chce wychować Ministerstwo Oświaty. A kiedy mówi o tym, że tego nowego człowieka musimy wychowywać tak, by świadomie mógł brać udział w tworzeniu kultury polskiej — przypomina nam się to wszystko, cośmy sobie postanowiły, gdyśmy szukały w zeszłym roku hasła pracy w naszej Chorągwi.

Kto bowiem tworzy kulturę? Czy tylko wybitne jednostki? Czy, kiedy mówimy o kulturze polskiej, to koniecznie trzeba myśleć wyłącznie o Mickiewiczu i Wyspiańskim, o Chopinie i Curie-Skłodowskiej?

Nie. O kulturze polskiej będą mówiły wsie i miasteczka i wszyscy obywatele Polski. Dla człowieka jutra nie tylko będą dostępne dobra kulturalne, ale on sam będzie ich współtwórcą. Ale do tego są nieodzowne podstawowe przemiany gospodarcze i społeczne, zniesienie przywilejów pewnych grup, wyrównanie startu życiowego szerokich mas, podniesienie poziomu życia, duży twórczy wysiłek, wyłożona praca...“

Z kroniki obozu drużynowych Chorągwi Mazowieckiej.



## List z Karłowic

Przypadek zdarzył, że znowu jestem nad naszym jeziorem. Jest 20 września. Siwa mgielka przyćmiewa barwy lasów a ciepło słoneczne ma delikatność babiego lata.

Nad terenem obozu artystycznego zaczynają czerwień buki. Wiecie? Na łączce ruchowej, gdzie dzieliłyśmy się na drużyny Złotowe leży pełno bepańskich, złotych jablek, których nikt nie zbiera. Schodzę zwykłą ścieżką do komendy.

Jak tu wszędzie cicho bez Was.

A jeszcze jakby słyhać pracowite szczykanie kancelaryjnej maszyny i tupot po schodach zawsze gotowych łączników.

W pokoju pracy cieszą wciąż oczy ściany zdobione przez naszych „artystów“. Uchowała się też odbitka katalogu działowego biblioteki i artykułów z pism. Chciałabym, żebyście zapamiętały ten pokój, tak wtedy pełen treści. Widzę tu jeszcze Wasze pochylone pracowicie twarze. Ciekawam ile z Was odkryło tu, jak bardzo pomocną może być książka w znalezieniu siebie i słusznej przed sobą drogi?

Przy domu Komendy nasz lasek obrad. Tu martwiłyśmy się, że skład drużyn zbyt przypadkowy, że nie przyjechały te, których się spodziewaliśmy, że małe wyrobienie instruktorskie uczestniczek, że macie kłopoty z gospodarstwem, że może nie dojadacie? Że jesteście bardzo zmęczone, po jednym już przynajmniej obozie. Że...

Tu pod drzewem segregowałyśmy Wasze ankiety. Co interesuje najbardziej w dzisiejszym życiu Polski? Co niepokoi?

Sprawy gospodarcze... przemysł... Ziemię odzyskane... klasa robotnicza... A obok tego: stosunki polsko-radzieckie, brak jedności? Negatywny stosunek społeczeństwa do reform i rządu... Złe zrozumienie spraw Polski...

Nie wiem, ile każda z Was zebrała wiadomości o tym, co ją interesowało, ile niepokojów zostawiałyście na zawsze za sobą, ile zmieniło się Wam w zadania...

Stoję teraz nad naszą mapą na terenie wystawy. Druhno Halu! Niema namiotu z czarnym kominem nad którym z takim trudem zawieszaliście czerwony robotniczy sztandar, wspomnieniem stała się błękitna sieć morskiego pawilonu, niema też znaku „Rodła“ ani Waszych plansz statystycznych w namiocie głównym wystawy, ale Wasza plastyczna mapa Polski, jest nieuszkodzona i jeszcze ładniej-

sza niż była. Tatrzy i Karkonosze tak pracowicie wznoszone i łączone gliną, skamieniały w mocny łańcuch. Odra i Wisła niebieszczeją wyraźnie, a niziny, które wysypatyście ziemią, porosły pięknie zieloną trawą. Nawet morze napęliło się na nowo wodą jeziora.

Krawcowa ze wsi powiedziała mi, że były tu dzieci szkolne z nauczycielem. Ale ja tu widzę co innego. Postać w kostiumie gimnastycznym z rękami po łokcie w glinie, uwiija się po terenie mapy, mimo palącego skwaru. Co tu Dhna robi?

Uśmiech. Kosmyk włosów odgarnięty ze spocznego czoła i zdecydowana, poważna odpowiedź:

— „Podnoszę poziom wody w Wiśle“.

A drugi obraz to ostatnia zbiórka. A raczej nasz ostatni dzień. Pamiętacie alarm? I marsz zastępem przez góry skąd po raz ostatni oglądaliście „mapę“ prawdziwą odbytej wędrowki?

Pamiętacie wesołą defiladę na tamie w Złotnikach? Trojaka? Marsz słoneczny?...

To była prawdziwa harcerska defilada. A potem szłyście do obozu każda sama „przez lasy, góry i łąki...“

Spotkałyśmy się znów pod masztem. Już z gośćmi. Jakie pomysłowe były wasze inscenizacje dalszej służby Ziemiom Odzyskanym. Oglądało się je, jak radosne obietnice. Czy o nich pamiętacie? Tyle serca i zaufania niosły nam słowa pożegnalne pana starosty i pana inspektora, i mocne choć proste przemówienie przewodniczącego tamtejszej Rady Narodowej.

Chciałabym, żebyście nie zapomniały, żeby żywym nakazem zostały słowa, któreśmy powtarzały, stojąc zwartym kregiem na granicach, ciężką pracą zbudowanej, „naszej Polski“:

I nie ustaniem w walce

Silę słuszności mamy

I mocą tej słuszności

Wytrwamy i wygramy...

Jeszcze wtedy sztandar złotowy (który potem oddaliśmy przedstawicielom naszej gminy) trzepotał na maszcie. I zdawało mi się żeśmy zrozumiały wtedy wszystkie razem, że ta walka, to ciężka praca, ta, którą daje górnik śląski i osadnik nad Nysą, która uruchamia Port szczeciński i otwiera nowe szkoły... że to w czym nam ustać nie wolno, to przekształcenie własnych niepokojów w zadania, to budowanie mocne, wspólne...

Kiedyście kolejno zgłaszały odejście grup chorągwanych, niepotrzebne nam już były właściwie odpowiedzi końcowej ankiety. Wiedziałyśmy: zlot się udał...

Zajrzałyśmy w najistotniejsze sprawy Polski. W hutach, kopalniach i potem przy naszym śląskim ognisku zrozumieliśmy, że tu - pracą buduje się przyszłość Polski. Zobaczyłyśmy otwarte wielkie możliwości, jeszcze nie napelnione rzetelną treścią i pracą. Czekają na nas. A my - ... „nie ustaniem w walce“...

Kiedy czytałam sprawozdanie z III zjazdu Przemysłu Z. O. (w którym brał udział i nasz zlotowy

przewodnik po, sprawach gospodarczych Ob. min. Rumiński) przychodziły mi na myśl pytania i problemy, które przynosiłyście z wędrówek. Odnajdywałam je w toku obrad Zjazdu. Postawione jako zadania, otoczone tą samą troską, z jaką Wy mówiłyście wtedy.

Jeżeli nie zrobiliście tego dotąd, odszukajcie te sprawozdania. Przeczytajcie je uważnie. Tak, jak w czasie wędrówki, poczujecie, że tuż, blisko przy Waszym bije serce Polski.

Czuwaj!  
W. Dewitowa  
komendantka zlotu

# Karłowice

## Zlot wędrowniczy harcererek

### CYFRY MÓWIĄ

Na tablicy ogłoszeń w komendzie Zlotu pierwszego dnia obozowania można było przeczytać bardzo interesujące zestawienie:

#### I. Uczestniczki Zlotu wg. Chorągwi:

Mazurska	15
Wielkopolska	11
Zach. Pom.	10
Rzeszowska	10
Białostocka	10
Mazowiecka	10
Śl. Dąbr.	5
Warszawska	7
Kielecka	4
Morska	3
Krakowska	3
Łódzka	3
Lubelska	3
Doln. Śl.	2
Radomska	2
Pomorska	1
Razem	99

#### II. Wg. wieku:

pow. lat	20 ... 43
"	20 ... 15
"	17 ... 15
"	18 ... 14
"	19 ... 10
"	16 ... 2
Razem	99

#### III. Wg. lat służby harcerskiej:

pow. lat	3 ... 57
"	2 ... 20
"	3 ... 13
rok	1 ... 9
Razem	99

#### IV. Wg. stopni harcerskich

drużynowe po próbie	... 40
drużynowe z rozp. próbą	... 34
bez stopni instr. i funkcji	... 17
phm	... 7
Razem	99

### WĘDRUJEMY!!! WĘDRUJEMY!!!

Pomysł zlotu wędrowniczego powstał jeszcze jesienią, kiedy Główna Kwatera urzędowała w ciasnych, mrocznych pokoiach na Wiejskiej. I już od pierwszego pomysłu, rzuconego przez Dhnę Naczelniczkę, wiedziałyśmy, że przez zlot chcemy zapalić nasze drużynowe do wędrowania po zagadnieniach Polski dzisiejszej, do poznawania jej trosk i kłopotów, jej zdobywczy i osiągnięć, że chcemy w dziewczęstwach poprzez wędrownictwo właśnie ćwiczyć umiejętność patrzenia, widzenia i wnioskowania, że chcemy kształtować własną, osobistą, czynną postawę wobec wszystkich ważnych spraw naszego życia polskiego.

Otóż na Zlocie każda drużyna wybrała sobie jeden szeroki temat wędrówki i rozbiła go na mniejsze zagadnienia, podzieliła wśród siebie pracę, wybrała trasę wędrówki i... z plecakami, z niezłe zaopatrzonymi chlebakami, z piosenką, śpiewaną głośno w marszu - wyruszyła w świat.

A tematy były rzeczywiście bardzo ciekawe.

I tak drużyna Dhny Hanki Zawadzkiej wybrała sobie jako temat wędrowania „Młódzież pracującą w przemyśle“, warunki jej pracy i życia, poglądy, rolę organizacji do których należy. „Piastowskie Plemię“ z Dh. Marysią Gajewską na czele śledziło wszystko, co kształtuje życie młodzieży na wsi. Drużyna Dhny Irki Lepalczykówny zajęła się „Instytucjami, które planowo zajmują się sprawami kultury na Ziemiach Odzyskanych“. Czwarta wreszcie, najmłodsza drużyna dhny Zosi Wilskiej obserwowała, jak tworzy się nowe społeczeństwo na Ziemiach Odzyskanych.

Wędrówka odbywała się zastępami. Trasy biegły zasadniczo po powiatach: lubańskim, zgorzeleckim, jeleniogórskim, wałbrzyskim.

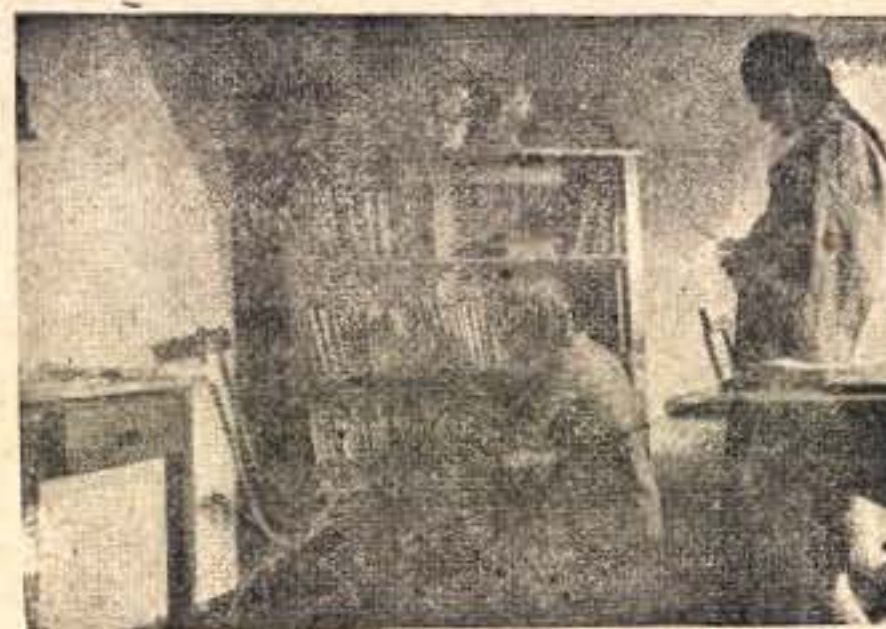
Dziwna to była wędrówka dla kogoś, kto pierwszy raz o niej słyszał. Dziwił się niepomnie, gdy zastępy nie chwaliły się ilością przebytych kilometrów, zwiedzonych zabytków i okuc na laskach, zadowolone były np. z pobytu całodziennego w jednym zwykłym miasteczku dolno-śląskim, z wizyty u burmistrza i u kierownika szkoły powszechnej, ze zwiedzenia fabryki, z rozmów z robotnikami, majstrami i dyrektorem, ze wspólnego obiadu w stołówce fabrycznej, z kilku godzin spędzonych w świetlicy OM TUR-u i na zebraniu ZWM-u, z gawędzenia z osadnikami, ze zdobytych afiszów, ogłoszeń, sprawozdań, z karteczek pokrytych maczką notatek.

Bo wędrówka obejmowała i zwiedzanie i oglądanie i zwiad niemy - obserwację, i wywiad i rozmowę i udział w różnych imprezach. Wiele, wiele znalazło się sposobów poznania interesującego zagadnienia. Dla większości uczestniczek Zlotu wędrówka była czymś zupełnie nowym. Zaciekała, zmusiła oczy do patrzenia, uszy do słuchania, poruszyła myśli, wzbudziła własny stosunek do spraw, które często dotąd były martwą pozycją w podręczniku szkolnym.

Wędrówka nasunęła mnóstwo pytań, wymagających odpowiedzi, zmusiła do ich szukania.

Gdzie?

I tutaj zaczynał się drugi etap pracy pod znakiem książek i specjalistów od pewnych zagadnień.



„Wędrówka“ wśród książek.

### PROBLEMY... PROBLEMY!!!

- Druchno, to nie jest takie proste...

- A ja uważam, że...

- To nie jest sprawa świetlicy w Lubaniu... to właściwie jest problem młodzieży. I nam nie wolno tym nie zajmować się.

Przez kilka dni codziennie, poprzedzona wymianą wędrowniczych zdobyczy na jakiś temat, odbywała się gawęda czy referat kogoś z zaproszonych gości, a po niej pytania, dyskusja. Poruszano różne problemy.

I tak Dhna Zofia Wołowska gawędziła z nami „O pozycji i roli kobiety w dzisiejszym ustroju“, wysłuchałyśmy bardzo interesującego, rzeczowego podczytu min. Rumińskiego „Sytuacji gospodarczej Polski“, rzutowanej na tło światowych zagadnień gospodarczych. Ob. Mulak żywo dyskutował z nami na tem. „Sprawiedliwości społecznej i jej realizacji w życiu dzisiejszej Polski“, Ob. Blinowski mówił o „Polskiej racji stanu“.

Ale może najwartościowsze były godziny, nieraz ciągnące się głęboko w noc, przy ogniskach. Już tak jakoś jest, że gdy siedzi się kręgiem wokół ognia, łatwiej jest mówić. Mówiło się szczerze i otwarcie na tematy poruszone przez prelegenta i o tym wszystkim, co nas niepokoi, co domaga się zajęcia wyraźnej, zdecydowanej postawy.



Goście z Z. W. M. w obozie.

### „OTWARTE OKNA“

Znacie tę często na Zloci śpiewaną piosenkę?

Na zlot nie przyjechały tak liczne, jak to było przewidziane, przedstawicielki innych organizacji młodzieżowych. Ale zarówno nasze kontakty w czasie wędrówek z młodzieżą innych organizacji, jak pobyt koleżanek z OM TUR-u i gości z ZWM-u dał nam dużo.

Wiemy: napewno bliższe stykanie się młodzieży różnych organizacji, konkretna wspólna praca, poznanie wzajemne i wspólne przeżycia w klimacie „otwartych okien“ usunęły wiele zła, tego właśnie, które tak niepokoi.



Drużyna przedstawia wyniki wędrówki.

### CO ZABIERZEMY Z SOBĄ NA DALSZĄ WĘDRÓWKĘ?

Gdy zasapane pociągi wywoziły harcerki z Gryfina - Komenda Zlotu zebrała się na długą naradę. Omówiłyśmy wszystkie niedociągnięcia i osiągnięcia. Ostatnio przeprowadzona ankieta dała odpowiedź na pytanie: co dał mi zlot?..



Komendantki obozów składają ostatni raport dh. Naczelnicze.

Tak, zapewne, były niedociągnięcia organizacyjne (z których przyjazd za mało wyrobionych i w niepełnym składzie zespołów chorągwiowych był największym), były kłopoty gospodarcze, były błędy metodyczne i program za obszerny, ale —

Czy znalazłyście już swój trop wędrowniczy na ten rok? Czy gromadzicie już skarb, z którego czerpać będziecie same i z którego czerpać będą inni? Pamiętajcie z niedawnych przeżyć Wy, z wędrowniczej gromady Złotowej ile nam dała krótka, kilkudniowa wędrowka po sprawach tamtej ziemi dolnośląskiej? Życie toczy się bogate, ciekawe, wartkie nie tylko na Ziemiach Odzyskanych. Życie kraju, którego jesteśmy obywatelkami, jest wszędzie jednakowo ciekawe dla nas, nawet w najmniejszej miejscowości, w najbardziej zapadłym kącie. Każde podziwiać czyjaś pracę i mądrość, a czasem ukazuje braki i niedostatki, które naprawić, uzupełnić jest zadaniem i obowiązkiem każdego — może więc właśnie naszym już dziś?, może w przyszłości? Tropu wędrowniczy nie koniecznie trzeba szukać daleko — może zaczyna się on tuż, blisko, za bramą naszego domu?

Ruszajmy na wędrowkę! Niechże pomogą innym te, które już choć na krótko znalazły się na szlaku wędrowniczym. Niechże pomogą Wam zeszłoroczne „Drogi“, sięgnijcie do nich, może wskażą kierunek, nasuną dobre pomysły.

Ruszajmy na wędrowkę! „Drogi“ zawsze na nie-  
mo gotowe są Wam pomagać — piszcie, pytajcie.

Wędrować trzeba, jeśli się chce nie wąsko i ciasno, a szeroko, rozlegle widzieć świat i budować go potem coraz lepszym, wspólnie z innymi.

H. Z.

Złot dal dużo:  
Zapalił do wędrowania,  
— zapoznał z najważniejszymi zagadnieniami życia Polski,  
— sprawę Ziemi Odzyskanych uczynił naprawdę naszą sprawą,  
— dał możliwość wymiany poglądów, pomógł w kształtowaniu własnej postawy,  
— zbliżył bardzo drużynowe do kierowniczego grona instruktorskiego, dał poczucie głębokiego zaufania.

I to bierzemy z sobą do plecaka na dalszą drogę.

#### CHODZCIE Z NAMI

Wędrowka nasza nie zakończyła się, ale właśnie zaczęła się 28 sierpnia. Życie Polski jest bogate. Te wszystkie palące problemy są i w naszych środowiskach. Zespołami drużynowych w hufcach chcemy nadal wędrować po zagadnieniach Polski dzisiejszej. Chcemy kształtować swoją mocną postawę. Postawę czynną.

Chodźcie z nami!

M. Straszewska

*Uwaga! Uczestniczki wędrowniczego Złotu drużynowych w Karlowicach.*

Komenda Złotu prosi o zwrot map powiatu lubańskiego, które były przydzielone drużynom na wędrowkę. Mapy te były pożyczone i musimy je zwrócić właścicielom.

Prosimy, by drużyny, które mają u siebie te mapy nadesłały je natychmiast do Głównej Kwatery Harcererek, Warszawa, Łazienkowska 7.

**Każda  
drużynowa  
prenumeruje  
„DROGI“**

# MOJA DRUŻYNA

## Nowy rok

Nowy rok pracy, więc znów trzeba sobie postawić zadania.

Najważniejsze to: *dobra drużyna.*

Mamy 100 tys. harcererek. To nasza siła i radość. Ale z tych 100 tys. dziewcząt z pewnością nie zbyt wiele ma możliwość należeć do drużyn, które z pełnią odpowiedzialności mogłybyśmy uznać za dobre, harcerskie drużyny.

I to właśnie, to jest pierwszym zadaniem: *dobra drużyna.*

Więc najpierw drużynowa, która zdobyła umiejętność pracy instruktorskiej, dobrze rozumie harcerstwo, właściwie stosuje jego metody.

Obok niej dziewczęta: Ile? Jak dobrane wiekiem? te dwa pytania decydują często o tym, jaka będzie drużyna.

Zalóżmy, że i drużynowa i zespół dziewcząt spełniają konieczne warunki. Jakie wymagania chcemy im postawić?

Program drużyny, to stały wkład twórczej, sprawnej organizacyjnie gromady, w *życie swego środowiska.* Dobra drużyna nie, żyje „swoim“ życiem, nie żyje „obok“. Trop harcerskiej przygody prowadzi zawsze przez pracę i służbę.

Zdobywanie stopni i sprawności, gry i wycieczki, piosenki i ogniska, to wielkie bogactwo środków, podporządkowanych świadomie celowi twórczego współżycia drużyny w swoim środowisku.

— „DOBRA DRUŻYNA  
TO PODSTAWA HARCERSTWA“

— „TROP HARCERSKIEJ PRYGO-  
DY PROWADZI PRZEZ PRACĘ  
I SŁUŻBĘ“.

Tu właśnie realizuje się służba Polsce. Drużynowa czujnie i świadomie chwytta wiadomości sygnalizujące bieżące, aktualne potrzeby kraju. — Odbudowa Warszawy, walka z alkoholizmem, walka o uczciwość w gospodarce... Ziemi Zachodnie...

Codzień niemal budująca się Polska woła o współdziałanie! My chcemy jej służyć. Więc dobra drużyna podejmuje zadania: Co my na to?... Jak to u nas wygląda?...

Ziemi Odzyskane — więc przez cały rok przygotowujemy się będziemy do obozu na tamtych terenach.

Walka o rzetelność w gospodarce — to u nas odpowiednio sprawności, skrupulatnie prowadzony magazyn. Konieczna w Polsce oszczędność czasu i materiału — to wysiłek pracy w szkole, dbałość o książki, a może zbiórka makulatury?... może...

Nie, nie zabraknie czasu „na harcerstwo“!

Wszystko co stanowi jego urok znaleźć przecież może i powinno miejsce w dobrej drużynie, właśnie w wypełnieniu „po harcersku“ tego wszystkiego, czego wieś, miasteczko, miasto, Polska wreszcie od nas potrzebują!

Obok dobrej drużyny druga ważna na ten rok sprawa. Harcererek jest dużo. Zuchów za mało. Rosłyśmy dwa lata, pełniąc służbę dziecku. Dziś stać nas już na to, żeby podjąć ten odcinek, który najczęściej wymaga harcerskiej fachowości, *musimy w tym roku podwoić ilość gromad zuchowych.* I to mało: nasze gromady muszą stanąć od razu jako *gromady dobre*, młodsze siostry dobrych drużyn.

Dobra drużyna..., dobra gromada..., to nie łatwe. Jest nas tyle. Nie mogę sobie dobrze pomóc z daleka.

Blisko jest hufiec. Tam właśnie powinny rodzić się i rosnać drużyny, rzetelne w gospodarce, sprawne w organizacji, świadome zadań, jakie stawia sobie całe harcerstwo.

W. Dewitkowa.



# Program pracy drużyny

Nie dziwcie się. Nie będzie to ani artykuł „metodyczny”, ani obrazek z życia. I chociaż, kiedy dostaniecie ten numer „Drogi”, plany pracy drużyn powinny już być gotowe — spróbujcie je przemyśleć do tego, co będzie dalej i zobaczyć, czy naprawdę wiecie, co będziecie robić w drużynie w tym roku.

**Wstęp:** Kto układa program pracy drużyny?

Zastępy? Rada? Drużynowa?

Czy zeszłoroczny plan pracy i jego wykonanie uwidocznione w książce pracy obchodzi nas w tym roku?

Czy na radę „planującą” zastępowe przychodzą z planami pracy zastępów?

I. Co chcemy osiągnąć w drużynie w tegorocznej pracy?

II. Jakimi sposobami mamy zamiar dotrzeć do tych celów?

III. W jaki sposób zorganizujemy pracę, to zn. jak ją pomiędzy siebie podzielimy, kto będzie za co odpowiedzialny i co w jakim czasie ma być zrobione.

I. Na to pytanie najłatwiej odpowiedzieć — znowu pytaniami.

Jakie chcemy, żeby były dziewczęta po tym roku pracy?

Co mają zdobyć dla siebie samych? Jakie stopnie, usprawnienia?

Czy w tym roku będziemy służyć Polsce? Innym ludziom?

Co zrobimy, żeby własną pracą zdobyć pieniądze na potrzeby drużyny?

II. To już trudniejsza sprawa i rzadziej można znaleźć w programie ułożonym przez drużynową odpowiedź na to pytanie.

Musimy sięgnąć po przykłady:

1. Chcemy, żeby dziewczęta w drużynie miały poczucie odpowiedzialności za swoją organizację nie tylko wtedy, gdy są w zastępie, ale przede wszystkim w tym roku w szkole. To znaczy, że ich praca w szkole powinna być pracą rzetelną, a wyniki najlepsze na jakie je stać. Jakimi środkami dojść do tego celu? Co zrobić, żeby dziewczęta dobrze się uczyły? Wzajemna pomoc w odrabianiu lekcji... Stały kontakt z wychowawczyniami na temat bieżących ocen dziewcząt... Taki rozkład zajęć w drużynie, żeby nie mogło być lekcji nieprzygotowanych „z powodu harcerstwa”... Są takie, które nie mają gdzie lekcji odrobić. Brak podręczników. A więc wspólne odrabianie w izbie, albo w mieszkaniu

dziewczynki, która ma dobre warunki lokalowe... Zorganizowane pożyczanie sobie podręczników...

Co z tych sposobów da się zrealizować w naszej drużynie, czy są wśród nas takie, które mogą innym pomóc w nauce, czy znajdzie się lokal na wspólne odrabianie lekcji?

2. Służba. — Drużyna chce pomagać w Domu Dziecka, znajdującym się w mieście. Jak to zrobić? Dziewczęta są przecież małe 11 — 15 lat? Czego potrzebują dzieci? Czego potrzebuje Dom? dzieci nie mają rodziców, niektóre żadnych bliskich krewnych. Personal Domu jest nieliczny, przepracowany. Dzieci mało się bawią, nie mają zabawek, niema nikt czasu prowadzić z nimi ciekawych gier. Wiele z tych dzieci nie ma nikogo, kto by dbał o każde oddzielnie, właśnie o Stasia czy Basię. Personal zarywa noce, siedząc nad reperacjami ubrań i pończoch dzieci. A więc? Można przychodzić określonego dnia w tygodniu o umówionej godzinie i prowadzić gry ruchowe z dziećmi. Można zainteresować się tymi dziećmi, które nikogo nie mają, odwiedzać je, rozmawiać z nimi, dowiadywać się jak im idzie nauka, przynosić drobne podarki na imieniny i Gwiazdkę, czasem zabierać na parę godzin i wtedy pokazywać rzeczy ciekawe, życie miasta, pracę ludzi, wszystko oczywiście w porozumieniu z wychowawczynią. Można robić zabawki dla dzieci. Można brać bieliznę, pończochy, ubrania do reperacji. Co z tego wybierzymy? Co będziemy umiały i mogły wykonać? Jakie sprawności zdobędą dziewczęta, żeby ich praca dla dzieci była lepsza, skuteczniejsza? Zabawkar-ka? Szwaczka? Miłośniczka gier? Opiekunka dzieci?

III. Czy wszystko będziemy robiły wszystkie? Jak podzielimy między siebie i między zastępy pracę? Co robią starsze, a co młodsze? Kto będzie odpowiedzialny za wymianę podręczników? Za odrabianie lekcji? Za szycie dla Domu Dziecka? Za zabawki? A jak zmieścimy w szkole cały nasz program? Ile godzin tygodniowo możemy zająć dziewczętom? Ile czasu zajmą ziołki zastępów, drużyny? Wycieczki? Ile czasu praca dla Domu Dziecka? Ile czasu każda będzie musiała oddać na pracę zarobkową w domu, czy na zbiórce? Czy się wszystko zmieści?

Obliczenie robimy dokładne, nie zapominając o zajęciach, które spadną „niespodziewanie”. Bo nie wolno potem zająć dziewczętom czasu przeznaczanego dla domu, dlatego, że ułożyliśmy za bogaty program.

Odpowiedzcie sobie na wszystkie te pytania. W odpowiedziach znajdzie się na pewno wszystko: i praca nad sobą i dla innych i stopnie i wycieczki... tylko może trochę inaczej ustawione. Więc pamiętajmy: Co chcemy osiągnąć? Jakimi środkami? Jak to rozłożymy w czasie i podzielimy między siebie?

Z. A.

# Uwagi o służbie drużyny

Służba...

Najistotniejsza cecha harcerskiego stylu życia. Tor świadomy naszej pracy, naszej myśli, naszego wysiłku. Nie jednorazowy gest, lecz stała czujność i gotowość.

Nie filantropia, oddawanie tego, co mi zbywa, lecz dzielenie się sprawiedliwie tym, co mam.

Nie poświęcenie i cierpiętnictwo, lecz radosny wkład pracy. Tak rozumiem ów nakaz służenia płynący z naszego Prawa i Przymierzenia. Czy się ze mną zgadzasz? Pomyśl, jak ty go rozumiesz.

Różne są drogi, którymi do życia-służby prowadzimy nasze dziewczęta. Jedną z tych dróg jest sama służba, konkretna, zbiorowa, praca dla innych. Czyś dostatecznie wyzyskała w swej drużynie tę drogę najprostszą?

Różne są rodzaje służby.

Jak je wybierać?

Prosta sprawa — musisz dobrze, uważnie, wraz ze swą Radą drużyny obejrzeć się wokół siebie.



W życiu Polski ciągle potrzeb jest wiele, które zaspokoić trzeba: szkoła, przy której jest drużyna, najbliższa ulica pełna dzieci, które wychowuje, najbliższy skwer, z zaśmieconymi, zadeptanymi trawnikami, najbliższy Dom dziecka, któremu tyle brak jeszcze, zanim stanie się prawdziwym „domem”.

Rozejrzyj się dalej: Ziemia Zachodnie, ciągle potrzebujące serca, pamięci, pomocy, fabryki i warsztaty potrzebujące złomu, który zawala przedmieście waszego miasta...

Gdy już dobrze wiesz, czego życiu płynącemu obok nas brak, jakie są jego potrzeby, przyjrzyj się swoim dziewczętom. *Zmierz ich siły, możliwości z owymi potrzebami.* Dobrze oblicz. Rachunek tu musi być pedantycznie ścisły. Nie wolno ci się pomylić w kalkulacji.

Ilu dziewczętom możesz ufać w pełni? — ile z nich da sobie radę z przewidzianą pracą;

— ile z nich potrafi polubić swą pracę;

— ile macie pracy w szkole;

— ile w domu.

Oblicz to wszystko. Do trzeźwego twego rachunku dodaj procent wysiłku, którego będziesz w tym roku oczekiwać od nich.

Gdy już to wszystko wiesz — decyduj. Niech służba nie będzie ponad siły twych dziewcząt, by im nie była ciężarem, lecz radością, by nie była szkołą partaniny, lecz solidarności i rzetelności, by nie była przyczynkiem do złości, a podstawą dobrej sławy harcerstwa.

Niech jednak służba Wasza nie będzie *poniżej* Waszych możliwości, by nie była martwym wymiarem godzin pracy, podatkiem spleconym od niechęcia modzie, błagą samozadowolenia. Służba — żywa szkoła odpowiedzialności i wysiłku, gdzie *wynik* stanowi ocenę.

I jeszcze o czymś chciałam ci powiedzieć.

Sama wiesz, że gdy pracujesz nad czymś, wkładasz w coś serce i siły i czas, to czekasz na rezultaty, na owoce trudu. I gdy ich nie ma, czujesz nieraz zniechęcenie, zmęczenie. Gdy są, czujesz się nimi, czujesz w sobie nowe siły, nową gotowość na trudy. Tak jest z Tobą i ze mną, jest chyba ze wszystkimi ludźmi, jest tak napewno z twymi dziewczętami. Dlatego właśnie musisz pamiętać, by tak uplanować służbę drużyny, by dziewczęta mogły widzieć wynik swej pracy.

Przykład: zabawki, które zrobiłyście dla dzieci nie będą posłane pocztą, ani przez jednego czy dwóch gońców, lecz pójdziecie wszystkie i same dacie zabawki dzieciom i po tym jeszcze zostanieie w tej świetlicy czy Domu Dziecka, by się razem z dziećmi pobawić, by zobaczyć ile radości sprawiły te wasze lalki, misie i koniki, by dziewczęta dostały najnaturalniejszą i najcenniejszą zapłatę, jaką dostać mogą: uśmiech uradowanego dziecka.

I jeszcze coś. Twoje dziewczęta.

Znasz je dobrze. Wiesz jak bardzo różne są ich umiejętności, zdolności, zamiłowania. Chcemy, by w służbie każda znalazła swoje własne miejsce. Lubi dzieci, niech im organizuje zabawy, lubi pracę swych rąk i ma zgrabne ręce, niech przygotowuje zabawki, pomoce do zajęć.

Dobrze mówi, naśladuje, lubi „grać” — niech w samorodnym teatryku przygotowuje przedstawienie dla „Waszych” dzieci. A gdy jeszcze sięgniesz do sprawności, zobaczysz jak dzięki nim dziewczęta wzbogacają swój wkład w służbę.

Tyle na dziś. Nie bój się służby w drużynie, choć napewno dobrze ją spełnić nie jest łatwo. Bez niej jednak nie osiągniesz wielu rzeczy, które sobie zamierzyłaś. Bo służba w naszych drużynach jest służbą na całe życie.

Więc pamiętaj:

poznać najpierw potrzeby życia, zmierzyć je z możliwościami dziewcząt, powziąć decyzję na określony czas, rozplanować pracę dobrze w czasie, wśród zastępów i wśród dziewcząt, poprzez sprawności przygotować dziewczęta do służby, wspólnie śledzić i kontrolować wyniki zespołowej służby.

Antonina Gurycka

# Próba przewodniczkki

W ostatnim przedwakacyjnym numerze „Drogi” pisałem o pierwszym punkcie próby, tym, który stawia wymagania dotyczące postawy młodej instruktorki w jej życiu osobistym, w pracy zawodowej, wreszcie w szerszym kręgu jej udziału i zainteresowania życiem społecznym i sprawami Państwa. Ten pierwszy punkt stopnia instruktorskiego dowodzi, że Organizacji nie wystarcza sprawność i umiejętność operowania „wiedzą harcerską”, że żąda od swoich instruktorek, nawet najmłodszych, aby konsekwencje, płynące z Prawa Harcerskiego, wprowadzały w najszersze dostępne im kręgi życia społecznego.

II. Prowadzi drużynę (gromadę) przynajmniej 10 miesięcy. Ułożyła i zrealizowała plan pracy drużyny (gromady). Umie zorganizować pełne życie harcerskie drużyny (zuchowe gromady). Jest odpowiedzialna za porządną prowadzoną gospodarkę i księgowość drużyny (gromady).

Co oznaczają nawiasy? Drużynowa zuchów musi dla otrzymania stopnia instruktorskiego przewodniczkki spełnić te same warunki, które obowiązują drużynową dziewcząt — harcerek. A więc prowadzi gromadę 10 miesięcy, układa i realizuje plan pracy, organizuje pełne życie zuchowe etc. Wszystkie drużynowe zuchów powinny zdobywać stopień przewodniczkki. Jak drużynowa harcerek wtedy jest dopiero pełnoprawną drużynową, która np. może samodzielnie sprawdzać i przyznawać stopnie i sprawności, gdy przebyła próbę przewodniczkki, tak i drużynowa zuchów przebyć ją musi, jeśli chce mieć prawo samodzielnego kierowania gromadą, przyznawania gwiazdek i sprawności zuchom. Bardzo są ważne te nawiasy, bo one przypominają nam fakt, o którym często zapominamy, że drużynowa zuchów jest i powinna być taką samą instruktorką, jak drużynowa harcerek.

Dlaczego właśnie dziewczyna, która ma przebyć próbę przewodniczkki, musi prowadzić drużynę lub gromadę 10 miesięcy? Bo to jest pełny okres pracy zespołu harcerskiego, od początku do końca roku szkolnego. Nie wymagamy jeszcze od przewodniczkki samodzielnego prowadzenia obozu, czy kolonii. W praktyce często to czyni przed skończeniem próby i wówczas oczywiście wyniki, które uzyskuje, stanowią ważną podstawę oceny całokształtu pracy. Ale nie musi prowadzić obozu ani kolonii, a nawet będziemy usilnie dążyć do tego, aby drużynowa bez stopnia przewodniczkki obozu nie prowadziła. Trzeba pamiętać, że jest duża różnica między organizowaniem zbiórek i zajęć harcerskich dziewcząt w ciągu roku, a podjęciem pełnej odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo, zdrowie, odpowiednie wyżywienie,

Próbę może rozpocząć harcerka, która:

- ukończyła lat 16,
- zdobyła stopień pionierski,
- brała udział w obozie lub kolonii drużyny (co najmniej 2 tyg.) pełniąc w nim określoną funkcję,
- pracowała w drużynie w ciągu pół roku jako funkcyjna (zastępową, przyboczną, sekretarką, magazynierką itp.).

Próbę może zakończyć harcerka, która:

- ukończyła lat 18,
- posiada wyrobienie umysłowe na poziomie gimnazjum,
- zdobyła stopień samarytanki,
- ma zaliczony obóz dla drużynowych Chorągwi,
- pracowała w zastępie drużynowych w hufcu, albo ukończyła kurs dla drużynowych,
- dla przewodniczek specjalności; ma zaliczony metodyczny kurs sprawnościowy w swojej dziedzinie i zdobyła wymagane w tej dziedzinie sprawności.

I. Ma żywy stosunek do Prawa Harcerskiego, wyciąga z Prawa konsekwencje myślowe i praktyczne i na ich podstawie kształtuje swój stosunek do życia osobistego i społecznego.

Poznaje i stale śledzi życie Polski; zdobyła rzeczowe wiadomości z interesującej ją dziedziny.

Pracuje planowo nad podniesieniem swego poziomu kulturalnego.

Umie zorganizować swoje życie codzienne. Znajdzie właściwe miejsce dla wszystkich zajęć.

i stosowne zajęcia przez 4 tygodnie. Dlatego chcemy, aby zadanie to podejmowała dopiero przewodniczkka — to znaczy instruktorka, która ma za sobą przynajmniej konieczne dla uzyskania próby 2 obozy: zwykły drużyny, w którym musi pełnić jakąś funkcję, oraz obóz drużynowych Chorągwi, który jest dla niej wzorem, jak obóz powinien wyglądać.

A więc przewodniczkę obowiązuje prowadzenie drużyny przez 10 miesięcy. Pamiętajcie: drużyny, a nie zastępu, nawet tzw. zastępu organizacyjnego. Tylko w drużynie istnieją te wszystkie sprawy, z którymi będzie musiała sobie radzić instruktorka: kilka mniejszych zespołów w jednym większym, kwestia stosunków między nimi, Rada drużyny etc.

## PODSTAWA TO PLAN PRACY

Na ten właśnie okres 10 miesięcy, stanowiący pewną zamkniętą w sobie całość przewodniczkka układa plan pracy i wykonyuje go.

Nie jest łatwo ułożyć plan pracy jakiegokolwiek, nie jest też łatwo ułożyć plan pracy drużyny. Widziałem wiele, wiele planów pracy rozmaitych zes-

Szczególnie poważnie — jako służbę — traktuje swoją pracę zawodową, lub przygotowanie do niej.

II. Prowadzi drużynę (gromadę) przynajmniej 10 miesięcy.

Ułożyła i zrealizowała plan pracy drużyny (gromady).

Umie zorganizować pełne życie harcerskie drużyny (Zuchowe gromady).

Jest odpowiedzialna za porządną prowadzoną gospodarkę i księgowość drużyny (gromady).

Albo: pracowała w ciągu co najmniej 10 miesięcy w swoim środowisku organizując usprawnienie zespołu dziewcząt w dziedzinie swojej specjalności na terenie jednej lub kilku drużyn.

Ułożyła i zrealizowała plan pracy zespołu sprawnościowego tak, aby harmonizował z całokształtem ich pracy harcerskiej.

III. W pracy, którą prowadzi wykazuje, że uświadamia sobie motode harcerską, wie jakie cele może osiągnąć przy pomocy zajęć harcerskich i jakie jest miejsce poszczególnych zajęć w całości pracy. Wyjaśni różnicę jaka zachodzi między pracą zuchów, młodszych i starszych dziewcząt w dziedzinie stosowania systemu zastępowego, stopni, sprawności, zabawy, gry wędrownki i służby. Zna organizację ZHP. na podstawie statutu.

IV. Wykaże w pracy zespołu drużynowych znajomość podstawowych książek harcerskich. Przeczytała i zdała sprawozdanie z 2 książek dotyczących zagadnień Polski współczesnej.

Czyta stale miesięcznik drużynowych „Drogi”.

połów harcerskich. I widziałam wiele, wiele błędów, które można było zauważyć już przy przeglądaniu tego planu, a także takich, które boleśnie dawały się we znaki, przy jego wykonywaniu.

Jaki powinien być plan pracy drużyny? Wiele można by o tym mówić i napewno znajdziecie w „Drogach” oddzielny artykuł na ten temat. Tu wystarczy powiedzieć, że aby ułożyć dobry plan pracy, trzeba wiedzieć co się chce osiągnąć, jakimi środkami, w jaki sposób będzie zorganizowana praca, jak rozłożona w czasie, dopasowana do warunków zewnętrznych. Napewno lepiej zrobić niewiele, ale za to porządnie i na czas wykończyć zadanie, niż zaplanować mnóstwo, a potem nie wykonać nawet w połowie. Ale także napewno nie trzeba planować zbyt skromnie, bo potem dziewczęta nie są zadowolone, a drużynowa na gwałt musi obmyślać co robić dalej, żeby zapelnąć czas pozostały. Nie tylko w czasie musi się pomieścić nasz plan, ale ani za trudny ani za łatwy nie może być dla dziewcząt, a także powinien być dostatecznie urozmaicony.

PEŁNE ŻYCIE HARCERSKIE —

WIELKA SZTUKA

Nie każdy umie, ma dar organizowania pełnego życia harcerskiego swoich dziewcząt. A to jest właśnie warunkiem dobrego

# nowy stopień instruktorski

prowadzenia drużyny, dobrego planowania i dobrego wykonania planu. Co to znaczy pełne życie harcerskie? Trudno odpowiedzieć na to słowami, a wie to każdy, kto je przeżył w dobrej drużynie. A więc nie może brakować w pełnym życiu harcerskim żadnego z jego istotnych elementów: ani pracy nad sobą, zdążającej do ideału wyrażonego w Prawie, ani służby, ani gry, ani życia w polu, współzycia z przyrodą, ani zdobywania poprzez stopnie i sprawności coraz nowych umiejętności, które potrzebne są, by radzić sobie i innym — ani wreszcie tej wspaniałej szkoły życia społecznego jaką jest zastęp i drużyna, dobrze działająca, to znaczy nie popychana rozkazami drużynowej, ale tworzona wspólną inicjatywą członków. I nie wystarczy nawet, żeby żadnego z tych elementów nie brakło, muszą także być wobec siebie w stosownej równowadze, nie będzie pełnym życie harcerskie, w którym np. zdobywanie stopni i sprawności tak się rozrosło, że na inne jego przejawy tylko bardzo mało czasu, a co gorsze zainteresowania pozostało.

TRZEBA SAMEJ PRZEŻYWAĆ HARCERSTWO

Aby zorganizować pełne życie harcerskie drużyny, trzeba się postarać samej przejść przez nie i dlatego tak ważnym jest spełnienie wstępnych wymagań próby: udział w obozie drużynowych, w kursie drużynowych, praca w zastępie drużynowych hufca.

Wcale nie najmniej ważną sprawą jest gospodarka i księgowość drużyny. Nie jest powiedziane w tekście przewodniczkki, że ma ją ona prowadzić — bo przecież powinny to czynić funkcyjne w drużynie. Ale drużynowa jest za to odpowiedzialna. A więc dba, aby gospodarka drużyny oparta była na rozumnych podstawach, to zn., aby drużyna miała fundusze na konieczne wydatki: opłaty organizacyjne, prenumeratę pism, książki, ekwipunek, lokal etc. Drużyna ma czerpać te fundusze ze składek członkowskich, które są minimalne, a poza tym powinna się starać zarabiać. Porządnie prowadzona gospodarka, to znaczy, że zarobek ten jest właściwy, płynie z uczciwie wykonywanej pracy, a nie np. wtykanie znajomym niepotrzebnych im drobniaków niezbyt pięknie wykonanych. Porządna gospodarka, oznacza jeszcze wydawanie pieniędzy na rzeczy naprawdę potrzebne i we właściwej kolejności — np. najpierw wywiązać się ze zobowiązań finansowych, a więc zapłacić pogłówne, uiścić prenumeratę pism (przed wakacjami byłyście winne 96 tys. zł. zaległej prenumeraty za „Drogi” do was wysyłane!), a dopiero potem można kupować książki do biblioteczki, lub części ekwipunku.

No i jeszcze wszystkie wydatki i wpływy winny się znaleźć w książce kasowej, a kwitariusz i ra-

chunki muszą się z nią zgadzać. Oprócz książki kasowej są jeszcze inne, których prowadzeniu pamiętać trzeba, a najważniejsza to książka pracy drużyny, która pozwala zawsze sprowadzić jak wygląda wykonanie planu pracy i dlatego jest bezcennym pomocnikiem drużynowej. Oto bogactwo spraw, o których pamiętać trzeba przez 10 miesięcy prowadzenia drużyny. Wiele ich jest, gdy o każdej mówimy oddzielnie — w życiu tworzą zwartą całość i tylko wtedy, gdy ją tworzą, powstaje

dobra drużyna

#### PRZEWODNICZKI SPECJALNOŚCI

Aby zdobyć stopień przewodniczki, niekoniecznie trzeba prowadzić drużynę. Bo oto powiedziane jest:

„Albo: pracowała w ciągu co najmniej 10 miesięcy w swoim środowisku organizując usprawnienie zespołu dziewcząt w dziedzinie swojej specjalności na terenie jednej lub kilku drużyn. Ułożyła i zrealizowała plan pracy zespołu sprawnościowego tak, aby harmonizował z całokształtem ich pracy harcerskiej.“

Już kilkakrotnie była mowa w „Drogach“ o tym jaką rolę mają pełnić w Harcerstwie przewodniczki specjalności. Tym razem chcę opisać, w jaki sposób mają pracować, aby spełnić warunki próby. Ten jeden tylko punkt próby inny jest dla przewodniczek specjalności, niż dla drużynowych, oprócz dodatkowego dla nich wymagania wstępnego: odbycia metodycznego kursu sprawnościowego w swojej dziedzinie, (o którym pisałam już w poprzednim artykule). Oczywiście ten punkt właśnie musi być inny, gdyż przewodniczkę specjalności to różni od drużynowej, że nie potrzebuje ona, (a czasem nie umie, nie ma daru) organizować pełnego życia harcerskiego swoich dziewcząt. Nie prowadzi więc drużyny, a za to w swojej dziedzinie przeprowadza usprawnienie zespołu dziewcząt „z jednej lub kilku drużyn“. Nie każda drużynowa ma jednakowo dobrze opanowane wszystkie gałęzie „wiedzy harcerskiej“ — zdarza się to rzadko. Zwykle drużynowa ma pewne dziedziny, które lubi, i w nie chętnie wtajemnicza swoje dziewczęta. Z innymi ma kłopot i wolałaby, żeby zrobił to ktoś, kto umie lepiej, niż ona. Dotyczy to przede wszystkim sprawności, które stanowią niezbędny element pracy harcerskiej, tak niezbędny, że niektóre z nich obowiązują wszystkie dziewczęta. Czy podejmujecie się wszystkie przeprowadzenia z dziewczętami z wszystkich drużyn sprawności wychowania fizycznego: miłośniczek gier i lekkiej stopy? Czy wszystkie przeprowadzicie sprawność ratowniczą?

Pamiętajmy, że posiadanie samemu umiejętności zawartych w danej sprawności, to jeszcze za mało, żeby metodą harcerską umieć przekazać je innym. Czyż nie lepiej będzie dla przyszłych „samarytanek“ twojej drużyny, gdy sprawność lekkiej stopy przeprowadzi z nimi przewodniczka wychowania fizycznego, sprawność ratowniczą — przewodniczka służby

samarytańskiej, a sprawność opiekuńczą np. przewodniczka służby dziecku? Te sprawności zdobyte będą gruntownie i z zainteresowaniem. Bo cały wysiłek instruktorski, cały swój czas poświęcony harcerstwu, ten który drużynowa oddaje prowadzeniu drużyny, przewodniczka specjalności zużywa w ciągu tych samych 10 miesięcy na przeprowadzenie usprawnienia dziewcząt.

A więc np., z terenu hufca, lub mniejszego środowiska, obejmującego parę drużyn, zgłasza się kilkanaście dziewcząt, które dla osiągnięcia stopnia samarytanki powinny zdobyć sprawność opiekuńczą. I oto przewodniczka służby dziecku organizuje dla nich to zdobycie. Obowiązkiem jej jak mówi próba jest takie ułożenie planu pracy, aby harmonizował z całokształtem ich pracy harcerskiej. W tym celu przewodniczka specjalności musi oczywiście pozostać w żywym kontakcie i drużynowymi i z nimi wspólnie stworzyć wytyczne swej pracy. Taką wytyczną będzie np. związanie usprawnienia z terenem służby wybranym przez drużyny. Dziewczęta, które pracują w zespole sprawnościowym, pozostają oczywiście w drużynie, odbywają zbiórki zastępów, — przewodniczka specjalności obejmuje zakresem swojej z nimi pracy tylko sprawności, które ma przeprowadzić. Ale przez powiązanie pracy sprawnościami z pracą ich drużyn, czy to przez służbę, czy przez wzbogacenie drużyn w ekwipunek, czy zorganizowanie w drużynach obchodu, jakiego święta (gdy będą zdobywały sprawności artystyczne) — uczyni zespół sprawnościowy, wykonawcą części planu pracy drużyn.

Najważniejszym zadaniem, które wykonywać ma przewodniczka specjalności w czasie swej próby, jest przeprowadzenie z dziewczętami sprawności metody harcerską, a więc przez grę, ćwiczenie, wędrówkę. To też i ona tak, jak drużynowa, musi ułożyć plan pracy, pamiętając o tym co i jakimi środkami, w jak zorganizowanym zespole i w jakim czasie chce osiągnąć. I ona musi plan pracy ułożyć i wykonać go.

Oczywiście — zadania przewodniczki węższe są niż drużynowej, choć nie bardzo wąskie, gdy przemyślimy ile inicjatywy może wykazać w wiązaniu swej działalności ze służbą, we wzbogaceniu życia harcerskiego drużyn, w organizowaniu jak najlepszego usprawnienia dziewcząt swego hufca. Te możliwości, które przed nią stoją napewno sprawią, że coraz więcej będzie dziewcząt, które chcąc być pożyteczne w Organizacji zamiast próbować prowadzenia drużyny pójdą zdobywać stopień przewodniczki w dziedzinie specjalności. Mimo to myślę, że dość będzie jeszcze i tych, które zechcą być drużynowymi, bo je najbardziej pociąga organizowanie pełnego życia harcerskiego.

H. Zawadzka.

## Poznajemy

się

## „PIONIER“

Obecny miesiąc jest miesiącem Wymiany Kulturalnej Polsko-Radzieckiej. Was pewnie najbardziej interesuje organizacja młodzieży sowieckiej.

Podajemy to, co dowiedzieliśmy się od kol. Iwanowa, przedstawiciela Pioniera, który był gościem ostatniej Międzynarodowej Konferencji Skautowej w Czechosłowacji.

„Pionier“ — jest to masowa, obejmująca kilka milionów chłopców i dziewcząt, organizacja młodzieży radzieckiej im. Lenina, która powstała w 1922 r. „Pionier“, to zn. pierwszy, inicjator. Hasło pionierów: „Do walki za sprawę Lenina — Stalina bądź gotów! Odzew: „Zawsze gotów“. Wstępujący do organizacji chłopiec czy dziewczyna składa przyrzeczenie. Dziesięć „zapowiedzi“ pioniera brzmi następująco:

1. Pionier jest wierny dziełu Lenina—Stalina.
2. Pionier gorąco kocha swą ojczyznę i nie nawidzi jej wrogów.
3. Pionier uważa za zaszczyt wejście w skład Leninowskiego Komsomolu.
4. Pionier jest uczciwy, nie kłamie słowo jego jest twarde jak stal.
5. Pionier jest odważny jak orzeł, pogardza tchórczami.
6. Pionier ma bystry wzrok, żelazne mięśnie, stalowe nerwy.
7. Wiedza dla pioniera to orzeź w walce.
8. Pionier nie gardzi żadną pracą, jest pracowity.
9. Pionier to chluba rodziny i szkoły.
10. Pionier to przykład dla wszystkich dzieci.

Do pioniera należą chłopcy i dziewczęta od 10 — 15 r. życia. Jest on organizacją młodzieży szkolnej. 8 — 10 pionierów stanowi zespół — „ogniwo“, powiązane jednością zainteresowań, kilka „ogniw“ tworzy „oddział“, obejmujący np. jedną klasę szkoły. Wszystkie „oddziały“ tworzą „drużynę“ przy szkole. Kierownikami „ogniw“ są najlepsi uczniowie. Zbiórki „ogniw“ odbywają się co 10 dni, „drużyny“ co dwa miesiące. Mundur: ciemne spodnie czy spódnica, biała bluzka, czerwona chustka, beret, oznaka (pięcioramienna gwiazda, na niej trzy płomienie) i pas pionierski. Naszywki stopni na rękawie. Drużyna posiada swój sztandar i nosi imię jakiegoś bohatera ZSRR.

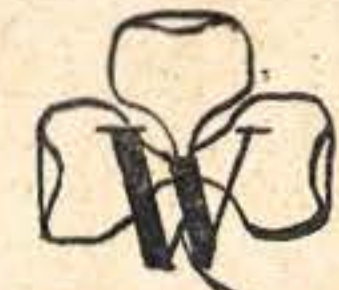
Pionierzy wykonują różne prace społeczne (pomoc przy żniwach, zbiór ziół, jagód, zajęcia świetlicowe z dziećmi itp.). Duży nacisk kładzie się na naukę przez kola samokształceniowe. (Przyrodnicze, historyczne, artystyczne itp.). Chłopcy i dziewczęta

przechodzą przeszkolenie praktyczne w różnych dziedzinach (np. introligatorstwo, technika, szycie, gotowanie).

Dużo uprawia się sportów i turystyki, obozuje pod namiotami. Wielu pionierów posiada odznaczenia państwowe. Np. młoda dziewczyna została odznaczona za to, że wynalazła system zbierania bawełny — zbierała dwukrotnie więcej, niż dorosła zbieraczka. A inny chłopiec otrzymał medal za dostarczenie cennych wiadomości dla wojska w czasie wojny.

Pionierzy bardzo dzielnie spisywali się w czasie walki z Niemcami, pełniąc różne służby, (zbiórka żelaza, pomoc w odbudowie miast, pomoc partyzantom, opieka nad dzieckiem).

Obecnie cała organizacja pionierska bierze czynny udział w realizowaniu planu pięcioletniego.



## SKAUTOWEJ RODZINIE

#### SPRAWOZDANIE

z konferencji międzynarodowej „Komisarek Międzynarodowych“ (Kierowniczek Wydz. Zagranicznych przy Głównych Kwaterach różnych krajów) we Freuntacie i Pradze czeskiej od 12 — 20 czerwca 1946 r.

Konferencja ta była pierwszą z tego cyklu zapoczątkowaną przez zeszłoroczną konferencję światową w Evian. Brały udział kraje: Szwajcaria, Austria, Włochy, Polska, Czechosłowacja, Francja, Belgia, Dania, Holandia i Anglia.

Delegacja polska składała się z rh. dh.: Dewitzowej W., Wołowskiej Z., Ukleskiej M. i Więckowskiej M. Dhna Wołowska wybrana została vice-przewodniczącą konferencji i wygłaszała referat na temat: „Jak przez wychowanie skautowe rozwijać przyjaźń i porozumienie międzynarodowe“. (Referat ten został uznany za jeden z najlepszych na konferencji).

Programem konferencji było: Zapoznanie się ze skautingiem czeskim, przepracowanie zagadnień wychowania postawy braterstwa międzynarodowego, omówienie wymiany zagranicznej. W obradach wzięli też udział przedstawiciele organizacji młodzieżowej Pioniera — Jugosławii, Bulgarii i ZSRR wygłaszając referaty i biorąc udział w dyskusji.

Było to pierwsze zetknięcie się skautingu z Pionierem.

Delegacja polska ustaliła plan współpracy ze skautingiem czeskim.

# Z kroniki



— *Stare dzieje.* W dniu 20—26 VI Chorągiew Pomorska w ramach Święta Młodzieży Ziemi Pomorskiej obchodziła uroczyste 30-lecie swego istnienia. Zlot harcerski w Toruniu odwiedziło wiele gości z ob. Ministrem Skrzyszewskim na czele. Doskonała defilada i pokazy na stadionie wzbudziły szczerą entuzjasm widzów. Harcerki Toruńskie spisały się dzielnie, prowadząc sprawy kwatermistrzowsko-administracyjne na wielotysięcznym zjeździe młodzieży z okazji święta i Dni Torunia.

— *Pod znakiem szkolenia przewodniczek specjalności* odbywała się akcja obozowa, organizowana przez G. K. Harcerkę. W Karłowicach na Dolnym Śląsku miały miejsce kursy: administracyjno-gospodarcze, przyrodniczy, sanitarne, krajoznawczy, wychowania artystycznego, służby dziecku.

— *Jestene obrady* Komendantek Chorągwi odbyły się w Warszawie we wrześniu. Tematem ich było omówienie wyników akcji letniej i plan pracy Organizacji harcerki w r. bież. Uczestniczki konferencji zapoznały się też z głównymi wytycznymi Min. Oświaty w zakresie spraw wychowawczych.

W dniu Święta Spółdzielczości młodzież harcerska wzięła gremialny udział w organizowanych w całej Polsce obchodach. W Warszawie w czasie Akademii Spółdzielczej w sali Roma 300 osobowy zespół harcerki i harcerzy wystąpił w chórze i w zespołowej recytacji.

*Wszyscy odgruzowują Warszawę.* Harcerki warszawskie obchodziły rozpoczęcie roku harcerskiego pod hasłem „Odbudowa Warszawy“. Wszystkie drużyny odgruzowały i uprzątały przydzielone im tereny. Również uczestniczki Odprawy Komendantek Chorągwi i członkinie Gł. Kwatery poszły ich śladem i pół dnia poświęciły pracy przy odgruzowywaniu.

— *Sukces harcerzy bydgoskich.* Przed wakacjami w Ogólnopolskich Zawodach Lekkoatletycznych Harcerski Klub Sportowy z Bydgoszczy w ogólnej klasyfikacji zajął pierwsze miejsce.

— *Młody świat podaje sobie dlonie.* Na wielkim Festiwalu Młodzieży w Pradze przybyły zespoły młodzieżowe z całej kuli ziemskiej. Młodzież polską reprezentowali przedstawiciele wszystkich organizacji. W skład reprezentacji wchodziła harcerska grupa polska pod kier. dh. hm. Żuk-Rybickiego i dh. phm. Marii Więckowskiej.

Nadsyłajcie do kroniki wiadomości z życia waszych Hufców; dzieląc się z nami swymi osiągnięciami; piszcie o udziale Hufców w życiu waszego środowiska; podawajcie nam, jak pełnicie służbę.

Czekam na wasze krótkie, treściwe, interesujące notatki kronikarskie.

Czuwaj!  
Koszalek-Opatek

Fala wielkich przemian ustrojowych idących przez świat, poczyniła rewolucyjne niemal zmiany i w naszym polskim życiu społecznym. Poszukiwanie takich form życia zbiorowego, któreby realizowały hasła wolności, sprawiedliwości, braterstwa, któreby stwarzały warunki jak najpełniejszego rozwoju jak najszerszym masom ludzkim oddawna niepokoiło wiele umysłów.

Tym wszystkim, którzy się chcą tymi zagadnieniami bliżej zainteresować, polecamy książeczkę Stanisława Ossowskiego (prof. socjologii Uniw. Warsz.) pt. **KU NOWYM FORMOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO!** (Warsz. 1947 r. s. 63. Wyd. „Wiedza“. Cena 140 zł).

W sposób przystępny i zajmujący prof. Ossowski pisze o różnych typach demokracji, o nowoczesnym pojęciu demokracji i jego realizacji, o stylu demokratycznej kultury.

Charakterystykę ustroju dzisiejszej Polski na tle rozwoju historycznego zawiera broszurka Wacława Barcikowskiego **OD DEMOKRACJI LIBERALNEJ DO DEMOKRACJI SPOŁECZNEJ.**

Pożyteczne dla wyszukiwania różnych cytów np. na tematyczne ogniska instruktorskie mogą być wypisy Bogdana Suchodolskiego (prof. pedagogiki U. W.) pt. **POLSKIE TRADYCJE DEMOKRATYCZNE** (Warsz. 1946 r. s. 181, wyd. M. Arcta — Książki dla wszystkich). Książka ta zawiera przegląd „idei demokracji w ujęciu myślicieli polskich od St. Staszycy do St. Witkiewicza“.

Nasza biblioteczka harcerska powiększyła się o trzy nowe wydawnictwa H. B. W. Są to książeczki:

Józefa Sosnowskiego **HARCERSTWO JAKO WIELKA GRA,**

Wiktora Szyryńskiego **WYCIECZKI HARCERSKIE,**

Stanisława Dębowskiego **BYŁA TAKA DRUŻYNA.**

Broszura dh. Sosnowskiego zainteresuje specjalnie te z nas, które zaczęły kształcić się w zakresie pedagogiki, gdyż jest „próbą pedagogicznego uzasadnienia systemu gier i zabaw harcerskich“.

„Wycieczki harcerskie“, jakkolwiek przeznaczone dla chłopców, dają wiele cennych wskazówek, podsuwają pomysły, pomagają w układaniu i przeprowadzaniu wycieczek, zwłaszcza zastępów.

Tym, które ciekawi, jak wyglądało harcerstwo dawnymi czasy, kiedy jeszcze nas nie było na świecie — opowiada Dębowski o dziejach drużyny im. Tadeusza Kościuszki, która powstała w 1916 r.

Redaguje Zespół „Drogi“

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Łazienkowska 7, Główna Kwatera Harcerki

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze, Konto w PKO Nr. I-4710

Cena numeru 40 zł. Prenumerata półroczna wraz z przesyłką 200 zł.

Redaktor odpowiedzialny hm Maria Straszewska

Zakład Salezjański, Dział Grafiki, Warszawa, ul. ks. Siemca 6. B-38957

archiwum